

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

POLSKA ZACHODNIA

Redaktor naczelny: Edward Rumus, (tel. 350-85). Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogólną odpowiedzialnością, Katowice, Batorego 2 i Kościuszki 15. Tel. 308-78 i 304-26. Red. odpow.: Wilhelm Cholewa.

Redakcja: Katowice, ul. Batorego 4, parter. Telefony: do godz. 18-tej 337-67 i 350-85 po godz. 18-tej 304-26 i 308-78 Reklamowiska nie zwraca się.	Administracja: Katowice, ul. Kościuszki 15, of. II p. Telefon: 337-67, 350-85. P. K. O. Katowice 808.551. Przyjmowanie abonamentu i ogłoszeń.	Reprezentacja: Chorzów, Powstańców 21, tel. 411-33. Bielsko: Nad Niprem 2. Tel. 36-57. Lubliniec, Ogrodowa 3. Cieszyń: Stary Targ 4, II p. Tel. 1485. Rybnik, Al. 3 Maja 27, tel. 169.	Abonament z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową miesięcznie 2 zł 50 gr Przyjmują: Administracja, Reprezentacja, Pocztą (listow), Agenci i Kioski.
---	--	--	--

CENNIK OGŁOSZEŃ: za 1 m/m (1 lin. — 70 m/m) za stronę tytułową: 100, w tekście: 0,80, nekrologi do 100 m/m — 40,00, 100-200 m/m — 1 m/m jednolitego 0,60, ponad 200 m/m za 1 m/m jednolitego 0,50. Ogłoszenia w dalsze ogłoszeniowym za 1 m/m (1 lin. — 50 m/m) 0,50. Drobne ogłoszenia w dalsze ogłoszeniowym za słowo 0,20 (dla poszukujących pracy 0,10, matrymonialne 0,30).

Dyktatura — to przygotowanie do wojny

Ambasador Stanów Zjednoczonych o wyścigu zbrojeń

LONDYN. Z okazji amerykańskiego święta narodowego odbył się bankiet, na którym wygłosił przemówienie ambasador St. Zjedn. Bingham. Oświadczył on m. in.: Despoti zmusili W. Brytanię i Amerykę do

zbrojenia się. Jeżeli tak się stało, to musimy koniecznie wygrać tę partię. Wówczas będziemy mogli żywić nadzieję, że ci którzy dają do wojny zdadzą sobie z tego sprawę za nim wybuchnie katastrofa. Aczkolwiek sytuacja obecna jest dosyć groźna, istnieją powody do optymizmu.

Jeżeli rzucimy okiem na świat, to zobaczymy, że w krajach demokratycznych istnieje dobrobyt, podczas gdy w ustroju dyktatorskim są niezadowoleni niewolnicy.

Najczystszym argumentem dyktatury jest, że stanowi ona najlepszą metodę przygotowania wojny, lecz demokracja ze swymi tradycjami stanowi jeszcze lepszą metodę zakończenia wojny. Żywić nadzieję, że despoti mają jeszcze trochę rozumu. Muszą przecieć istnieć ludzie, rozumiejący, że nie mogą wygrać wyścigu zbrojeń przeciwko wspólnotce narodów brytyjskich i Stanów Zjednoczonych. Wyścig ten musimy wygrać.



Lord Plymouth — przewodniczący między narodowego komitetu nieinterwencji.

Pogoda na środę

WARSZAWA. Na ogół jeszcze dość pogodnie i ciepło ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów, zwłaszcza w dzielnicach wschodnich. Słabe wiatry północno-zachodnie.

Zezwolenia przywózowe z Niemiec

WARSZAWA (tel. wł.) Ministerstwo przemysłu i handlu zezwoliło na wydawanie w sposób bardziej liberalny niż dotychczas zezwoleń przywózowych na szereg artykułów pochodzenia niemieckiego. Lista ta obejmuje blisko 300 artykułów.

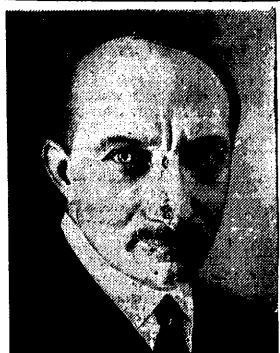
Dolecieli

FOYNES. Wodnopłatowiec amerykański po przebyciu Atlantyku wylądował o godz. 10.50 w Foynes.

BOTWOOD (Nowa Fundlandia). Samolot brytyjski „Caledonia” po przelecie nad Atlantykiem wylądował tu o godz. 6 min. 6 czasu miejscowego.

Żydom zabroniono składać doktoraty

BERLIN. Minister oświaty Rust w porozumieniu z innymi władzami zainteresowanymi wydał zarządzenie, iż Żydzi, posiadający niemiecką przynależność państwową, nie mogą być dopuszczani do egzaminów w celu uzyskania tytułu naukowego doktora. Dyplomy doktorskie Żydów, uzyskane dawniej, nie mogą być odnawiane.



Georges Bonnet — minister finansów w gabinecie Chautemps'a.

Żniwo śmierci

w amerykańskim święcie narodowym

NOWY JORK. Według ostatnich obliczeń obchód święta niepodległości pociągnął za sobą 563 wypadki śmiertelne. Od 8 lat nie notowano tak wielkiej liczby ofiar

w dniu 4 lipca. Poza tym 845 osób odniosło poparzenia w czasie wielkiego pokazu ogni sztucznych w Nowym Jorku.

34 prowincje w rękach powstańców

Dalsze sukcesy na wszystkich frontach

SALAMANKA. Komunikat urzędowy głównego kwatery powstańców:

W Biskai marsz powstańców trwał w dalszym ciągu do granic prowincji Biskaj i Santander. Po wspaniałych walkach powstańcy zdobyli góry Castro i Alen, gdzie nieprzyjacieli zorganizował opór, korzystając z naturalnej fortelicy, jaką stanowi tamtejszy teren.

Złobyliśmy cały ten masyw górski. Na stronę naszą przeszło 75 milicjantów.

Na froncie Leon wojska asturyjskie i prowincji Leon, działające łącznie, okrażyły Somiedo, odcinając i dziesiątkując całkowicie batalion asturyjski. Kolumna, która spieszyła na pomoc, została rozproszona. Nieprzyjacieli wycofał się, pozostawiając na liniach wojsk powstańczych przeszło 300 zabitych. Również w okolicy są pełne trupów jeszcze niezebranych z powodu trudności terenu. W następstwie tych działań 13 powojennych nieprzyjacielskich, stanowiących front Somiedo, zdobytych zostało przez wojska powstańcze. Straty powstańców są niewielkie.

Ludność Madrytu będzie ewakuowana

LONDYN. Prezes międzynarodowego Czerwonego Krzyża dr. Junod nawiązał rozmowy z rządem Walencji oraz brytyjskimi władzami dyplomatycznymi i konsularnymi w sprawie ewakuacji części ludności Madrytu, nie biorącej udziału w walkach. Jednym z zasadniczych warunków tej ewakuacji jest, by uchodzić ci nie stali się ciężarem dla kraju, który udzieli im gościnę i by mogli oni liczyć

na pomoc rodziców lub przyjaciół, którzy już urządzili się. Czerwony Krzyż otrzymał już w tym względzie zapewnienia dotyczące około 4.000 osób w większości kobiet i dzieci. Dr. Junod organizuje obecnie transport tych uchodźców z Madrytu do Walencji, gdzie do dyspozycji jego oddany został przez W. Brytanię okręt szpitalny „Maine”.

Na froncie madryckim atak nieprzyjacielski na drogę do Casa del Cam został odparty. Nieprzyjacieli pozostawił tam wielu zabitych. Inny atak pod Suesta de las Perdices, poprzedzony natarciem 14 tanków rosyjskich, został również odparty. Trzeci atak na skrzydle tego odcinka, poparty 16 czołgami, został również odparty.

Na froncie madryckim atak nieprzyjacielski na drogę do Casa del Cam został odparty. Nieprzyjacieli pozostawił tam wielu zabitych. Inny atak pod Suesta de las Perdices, poprzedzony natarciem 14 tanków rosyjskich, został również odparty. Trzeci atak na skrzydle tego odcinka, poparty 16 czołgami, został również odparty.

MADRYT. Sztab armii środkowej komunikuje, iż wczoraj rano

PODJĘTO OFENSYWĘ,

kłora umożliwiła przecięcie drogi, łączącej pozycje nieprzyjacielskie z Veldemoro. Sesena znajduje się pod ogniem wojsk rządowych.

WALENCJA. Ministerstwo obrony podaje, że lotnictwo rządowe ostrzeliwało koncentrację się oddziały nieprzyjacielskie na drogach Segovia — la Granja i Segovia — Revenga.

SALAMANKA. Radio National podaje: Na froncie baskijskim posuwanie się wojsk powstańczych trwa od czasu zajęcia Bilbao. Marsz ten odbywa się na froncie długości 50 km, o głębokości przeciętnie 15 km. Odczytana powierzchnia wynosi zatem 750 km. kw.

Hiszpania narodowa obejmuje obecnie 34 stolice prowincji, wszystkie posiadłości afrykańskie, Maroko, Gwineję, Fernando Po, Iles i Rio de Oro, podczas gdy w rękach czerwonych znajduje się tylko 16 stolice prowincjonalnych.

Przed nowym systemem kontroli na wodach hiszpańskich

LONDYN. Prasa zapatrzuje się bardzo optymistycznie na możliwość dojścia do kompromisu w sprawie nieinterwencji w Hiszpanię. Niektóre dzienniki utrzymują, że inicjatywa kompromisu wyjdzie od premiera belgijskiego van Zeelanda.

Zdaniem prasy, kompromis ten pójdzie w tym kierunku, że W. Brytania i Francja zrezygnują z swego planu kontroli morskiej przez flotę, patrolującą na wodach hiszpańskich i zgodzą się na nowy system kontroli, wykonywanej w portach hiszpańskich przez kontrolerów międzynarodowych w stosunku do przychodzących statków.

Co do przyznania obu stronom w Hiszpanii praw stron walczących, to w kołach angielskich kwestia ta rozważana jest pozytywnie, ale dopiero w stadium późniejszym, po wycofaniu ochotników i obcych wojsk z Hiszpanii.

Syria, Transjordan i Palestyna mają być złączone w jedną całość

KAIR. Możliwość realizacji projektu połączenia Syrii, Transjordanii i Palestyny (wzajemnie jej części „arabskiej”) jest poważnie brana w rachubę przez arabskie koła polityczne.

W Jerozolimie i Damaszku otrzymano wiadomości, że Anglia uzyskała już zasadniczą zgodę Francji i że tylko sprawa wyboru produkcyjnej osobowości w zamierzonej konfederacji nie została jeszcze załatwiona. Anglicy pragnęliby utworzenia królestwa z księciem Abdullą transjordańskim na czele, ale kandydatura ta spotka się ze stanowczym sprzeciwem ogółu Arabów. Wielki mufti Palestyny Amin Al-Husajni, przeciwnik zdecydowany księcia Abdullę, właśnie wyjechał do Damaszku, by skłonić nacjonalistów syryjskich, a pośrednio i Francję, do forsowania ustroju republikańskiego z prezydentem na czele. Wymieniają nawet ewentualnych kandydatów: teraźniejszego prezydenta republiki syryjskiej Hasmida

al-Atassi (bliski przyjaciół muftiego Al-Husajni), dr. A. R. Szahbandara i księcia Szakiba Arslana.

**W OBLCZU DONIOSŁYCH
WYDARZEN.**

JEROZOLIMA. — Naczelny komitet

arabski zebrał się w poniedziałek, celem rozważenia ogólnej sytuacji politycznej oraz omówienia wystąpienia partii opozycyjnej Naszazibi. Komitet wezwał ludność arabską Palestyny do zachowania jednności w tych krytycznych dniach, aby godnie stanąć w obliczu nadchodzących wydarzeń.

Podziękowanie.

Za pomoc i życzliwość, za wyrazy współczucia, okazane mi z powodu bolesnej straty ukochanego męża, oraz za udział w porządku, przebieżnemu duchowi w przedstawię Władze i Instytucji: Ślaskiej Rady Wojewódzkiej, Wydziału Zdrowia, obu zakładach psychiatrycznych, Związku Gospodarczym Lekarzy Polaków, Towarzystwu „Przedświt” i wszystkim znajomym składam tą drogą w imieniu całej rodziny serdeczne „Bóg zapłać”!

DOKTOR MARIA SAMULIKOWA.
8553

13 osób zastrzeliło się mięsem ze zdechłego cielska

ŁÓDŹ. We wsi Ruszków, gminy Barczew, w pow. sieradzki, Józef Leśniczak, któremu zdechło cię, zjął z niego skórę, a mięso rozsprzedał kilku sąsiadom. Skutki spożycia mięsa z padłego cielska były straszne. 13 osób dostało objawów ciężkiego zatrucia. Wszystkich, w tym kilka osób starszych oraz kilkunastu młodych dzieci, przewieziono do szpitala w Sieradzu. Stan niektórych zatrutych jest według opinii lekarzy beznadziejny.

Przy okazji władze miały możliwość przekonania się, w jakim stopniu jeszcze nieświadomości są włościanie. Oto kilka osób nie pozwoliło się zabrać do szpitala, twierdząc — że wolą skończyć w domu.

WAKUJA STANOWISKA SĘDZIÓW

WARSZAWA. (tel. wł.) Ministerstwo sprawiedliwości rozpisало konkurs na wakuujące stanowiska sędziowskie w sądach różnych instancji na terenie całego kraju. W chwili obecnej na terenie całego kraju wakuje 32 stanowiska sędziów okręgowych i grodzkich. W samej tylko Warszawie wakuje 4 stanowiska sędziów okręgowych.

STAN KASOWY W BANKU POLSKIM. WARSZAWA. W trzeciej dekadzie czerwca zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 6,9 mil. złotych do 422,9 mil. zł natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 6,2 mil. zł do 31,6 mil. zł.

Suma wykorzystanych kredytów zwiększyła się o 48,5 mil. zł do 597,9 mil. zł, przy czym portfel wekslowy wzrósł o 31,9 mil. zł do 521,9 mil. zł.

Objętość biletów bankowych w wyniku wycofania omówionych zmian powiększyła się o 50,1 mil. zł do 989,5 mil. zł. Pokrycie złotem wynosi 36,91 procent.

PRACA DODATKOWA WE FRANCJI ZAKAZANA

PARYŻ. Ułba deputowanych przyjęła wczoraj rano jedyny artykuł projektu ustawy, dotyczący zakazu dodatkowej pracy na terenie państwa podczas urlopu ustawowego.

OBNIŻKA STOPY DYSKONTOWEJ WE FRANCJI

PARYŻ. W związku z ujawnianiem się ostatecznie odroczeniem w sytuacji finansowo-walutowej Francji Bank Francuski obniżył stopę dyskontową z 6 proc do 5 procent.

AKCES DO OBOZU ZJEDNOCZENIA

OLKUSZ. Na zjeździe kółek rolniczych przy O. K. O. i K. R. w Olkuszu pod przewodnictwem prezesa tej organizacji inż. Nowaka, postanowiono jednomyślnie przystąpić do O. Z. N. Okręgowo Łow. Organizacji Kółek Rolniczych skupia przeszło 1500 członków — rolników w okolicach rolniczych.

CENNE WYKOPALISKO

BISKUPIN W czasie wydobycia terenu należącego Antoniego Wierczoka w Biskupinie wykopano uszkodzony harpun rowkowy z zadziornikami na jednym boku. Harpun pochodził z epoki kamienia środkowej i reprezentuje typ narzędzia używanego przez ludność z kultury miedzi i mosiądzu. Cenny ten zabytek liczący ponad 5000 lat otrzymała ekspedycja wykopaliskowa U. P. i Biskupina od znalezczy Szczepana Antkowiaka.

Straszne!

Donoszą z Krakowa o tragicznym zgonie całej rodziny gospodarza Gajdy we wsi Wolicy pow. jasielskiego. Mianowicie do studni wpadł 4-letni synek Gajdy Jędrus.

12-letnia Helena, ratując brata utonęła razem z nim.

Zrozpaczeni rodzice po powrocie do domu popełnili samobójstwo, podcinając sobie kosa żyły u rąk i krtani.

Interwencje w sprawie uposażeń bankowców

WARSZAWA. (tel. wł.) Do głównego inspektora pracy wpłynął wniosek protestacyjny Związku Pracowników Bankowych w sprawie trudności stawianych przez banki urzędnikom w związku z wprowadzaniem w życie umowy zbiorowej.

Jeden z banków warszawskich postanowił zgodnie z umową, zawartą ze Związkiem podnieść minimum uposażenia do 250 złotych miesięcznie. W tym celu bank wezwał wszystkich urzędników, którzy mieli być przeniesieni do wyższych grup uposażeniowych do

rozłożenia egzaminu z dziedziny księgowości, rachunkowości bankowej, pisania na maszynie itp. Pomimo dwukrotnej interwencji ze strony przedstawicieli Związku Pracowników bankowych — dyrekcja banku odpowiedziała za każdym razem odmownie. Zatał oparł się o głównego inspektora pracy, który wezwał ma bank do zastosowania się do przepisów umowy zbiorowej.

Aresztowanie komendanta garnizonu w Moskwie

RYGA. Szef garnizonu moskiewskiego gen. Gorbaczow został nagle aresztowany przez agentów GPU. Wedle tych informacji ze źródeł angielskich, aresztowano równocześnie szereg wybitnych komunistów, a między in. b. attache prasowego ambasady

dy sowieckiej w Berlinie Moronowa. Wszyscy oskarżeni są o sabotaż, szpiegostwo i porozumiewanie się z Trockim. Proces przeciwko aresztowanym rozpocznie się w dniach najbliższych.

Zagadkowy los zaginionej lotniczki

SAN FRANCISCO. Niepokoń o los lotniczki Earhart wzrasta, gdyż ostatnią od niej wiadomość otrzymano wczoraj o godz. 14.

Z Tokio donoszą, że lotniskowice japońskie „Kamo” otrzymały polecenie wzięcia udziału w poszukiwaniach. W tym samym celu udało się w kierunku wyspy Howland kilka japońskich okrętów wojennych. Władze amerykańskie nadal radiodepesze, zalecającą czynienie poszukiwań w strefie na południe od wyspy Howland a nie na północ. Możliwe jest, że lotniczka znajduje się na wyspach Feniksa.

SAN FRANCISCO. Straż nadbrzeżna donosi urzędowo, że kuter amerykański, „Ilasca” odebrał sygnały, pochodzące od lotniczki Earhart z odległości 280 mil na północ od wyspy Howland.

TOKIO. Stosownie do uczynionej wczoraj zapowiedzi, znajdujące się na oceanie spokojnym okręty biorą energiczny udział w poszukiwaniach Amelii Earhart. Uczestniczą w nich także lotniskowice japońskie „Kamoikomaru”.

Zjazd i walne zebranie Związku Akademików Polaków w Niemczech

W dniach od 28 czerwca do 1 lipca br. odbył się w Bytomiu Zjazd Związku Akademików Polaków w Niemczech, połączony z Walnym Zebraniem. Wzięło w nim udział 44 akademików Polaków z całych Niemiec. Pierwszą trzy dni poświęcono byłym referatom i dyskusjom na tematy ideologiczne, w czwartym dniu odbyło się Walne Zebranie.

W skład nowego Zarządu Z. A. P. w Niemczech weszli: St. Grzeszkowski — prezydent

Walnego Zebrania, A. Wawrzyniak — prezes, P. Nankin — zastępca prezesa, P. Mehl — sekretarz, T. Golek — jego zastępca, S. Piermakarczuk — skarbnik, D. Komisiński — rewizyjny wiceprez, H. Jakubowski i B. Świerkowski.

Ponadto uchwalono wysłać telegramy do Związku Polaków w Niemczech oraz do Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy.

Sensacyjny proces przeciwko sprawcom kradzieży... 50 pociągów węgla

KRAKÓW. Przed sądem okręgowym w Krakowie toczy się od kilku dni proces przeciwko 9-ciu urzędnikom Gwarectwa węglowego w Jaworznie oraz przeciwko kilku handlarzom węgla, przeważnie Żydom.

Oskarżeni utworzyli oszukańczą spółkę i wywieźli blisko 1.000 wagonów węgla, bę-

dących własnością kopalni. Postulowano się przytem fałszywymi listami nadawczymi.

W ten sposób skradziono 50 pociągów węgla. Węgiel ten sprzedawano następnie żydowskie składy po cenach konkurencyjnych znacznie niższych od cen rynkowych.

Nadużycia trwały naturalnie przez cały dłuższy, zanim je ujawniono. Osuścił się tak pewni siebie, że jeszcze w pół roku po wykryciu pierwszych nadużyć kradli węgiel dalej.

Gwarectwo węglowe w Jaworznie miało prawie wyłączną własnością dwóch miast: Krakowa i Lwowa.

Światowy Zlot Harcerstwa w Holandii

W związku ze Światowym Zlotem Harcerstwa — Junbore — w Vogelenzang (Holandia), na który spodziewane jest przybycie nie mniej niż 25.000 uczestników i zwiedzających, zostały przeprowadzone na miejscu dokładne badania, jak ma być rozwiązany problem wzmożenia dźwięków.

Jak się dowiadujemy, Zakłady Philipsa zainstalowały na terenie Zlotu wzmacniającą aparaturę dźwiękową w trzech miejscach. Przy ognisku, gdzie zbierają się wszyscy uczestnicy Junbore, sądzą zainstalowane 4 mikrofony i 30 głośników wielkiej mocy.

Na stadionie po obu stronach znajdują się trybuny na 13.000 osób. Tam są przewidziane trzy mikrofony i 30 głośników wielkiej mocy.

W teatrze, którego duży namiot posiada 1.200 miejsc siedzących, będzie umieszczonych 5 mikrofonów i 10 głośników. W ten sposób słowa oraz dźwięki muzyki płynące ze sceny będą słyszane dobrze zarówno na miejscach bliższych jak i dalszych. (6)

Piorun zabił 5 osób

BUKARESZT. W czasie burzy, jaka przeszła nad Cluj i okolice, powodując znaczne zniszczenia w wielu wsiach, piorun uderzył w drzewo, pod którym schronili się rodzina, złożona z 5 osób. Wszyscy ponieśli śmierć.

Nie bylejaką kradzież

WENECJA. Prasa przynosi szczegóły atakowanej dotychczas niewyjaśnionej zagadki dla policji kradzieży przez nieznaną sprawcę cennego dachu oliwanego, pokrywanego słynny „Most westchnień” przy pałacu dózów. Kradzież zauważono onegdaj po południu, gdy podczas ulewnej deszczu strugi wody zniszczyły wewnętrzną powłokę mostu. Ogólna waga skradzionego dachu wynosiła 20 tonn.

Długowieczni ludzie

MOSKWA. W osiedlu rybackim Guriewo w Kazakstanie żyje rybak Łukasz Jaszczuk, który w tym roku ukończył 133 lata. Starzec czuje się zupełnie rześko, posiada wszystkie zęby i czyta bez okularów.

We wsi Siekierno w obwodzie moskiewskim żyje staruszka Natalia Makarina, która liczy 110 lat. Ma ona czworo dzieci w wieku lat 70—80, 14 wnuków i 32 prawnuków.

We wsi obwodu kujbyszewskiego mieszka przeszło 20 starszych i starszek, liczących od 100 do 130 lat życia.

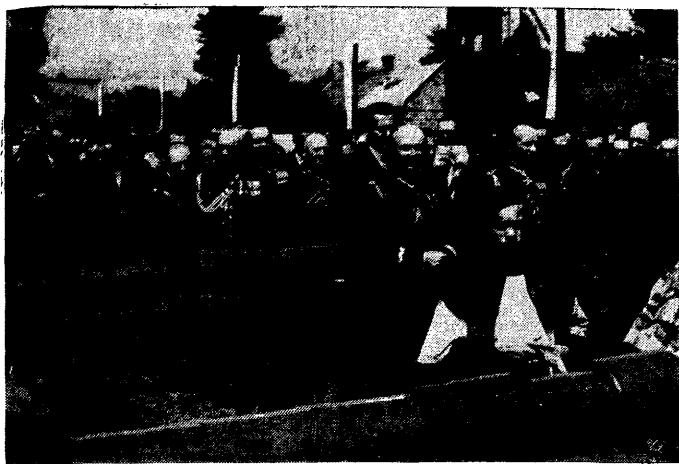
Ogromny pożar pod Paryżem

PARYŻ. Pod Pecą w dalszej okolicy Paryża wybuchł w poniedziałek wieczorem w rafinerii nafty olbrzymi pożar, którego rozmiarów nie można jeszcze przewidzieć.

O nieszczytności działalności pożaru można sobie wyrobić pojęcie, gdy się zważy, że 300.000 tonn nafty padło ofiarą pożaru.

Niebezpieczeństwo zagraża także sąsiedniej gawozi. Sprowadzone z okolicznych miejscowości i Paryża straża ogniowa są wobec rozszalałego żywiołu prawie bezsilne. Rozmiar szkód nie można nawet w przybliżeniu przewidzieć.

Marszałek Śmigły-Rydz gościem Liskowa



Zdjęcie lewe przedstawia Pana Marszałka obok ofiarowanego sprzętu wojennego. Na prawym — moment przemówienia Pana Marszałka podczas obiadu.

Triumf praktycznego idealizmu

Piękna uroczystość na zakończenie wystawy w Liskowie

LISKÓW. Onegdaj w dniu zamknięcia wystawy „Praca i kultura wsi” do Liskowa przybył Marszałek Śmigły-Rydz.

UROCZYSTOŚĆ POWITANIA W LISKOWIE.

Pierwsze powitanie Naczelnego Wodza przez przedstawicieli gmin i ludności miejscowej odbyło się w Koźminiku przy specjalnie wzniesionej bramie triumfalnej, na której widniał napis: U wjazdu do Liskowa, gdzie ustawiona była druga brama triumfalna z transparentem: „Witaj nam Wodzu Narodowi”, zebrał się członkowie komitetu powitania i komitetu wystawy z ks. prałatem Bliżnińskim na czele.

Marszałek Śmigły-Rydz wysiadł z samochodu i zbliżył się do bramy w towarzystwie premiera gen. Ślawojskiego, ministrów Poniańskiego i Ulrycha, wicepina Piaseckiego, wiceministra spraw wojskowych gen. Litwinowicza, wojewody łódzkiego Hauke-Nowaka, inspektora Armii gen. Rómmla, dowódców korpusu gen. Knoll-Kownackiego i gen. Langnera, gen. Zamborskiego, prezydenta Łodzi Godlewskiego, wyższych oficerów i urzędników.

Marszałka powitał w imieniu komitetu ks. prałat Bliżniński, krótkim przemówieniem, w którym zaznaczył m. in., że zalicza do najszczęśliwszych dni, w którym w progi Liskowa wkroczył ukochany uczeń Marszałka Piłsudskiego, aby zapoznać się z dokonaniem tu dzieła.

Marszałek Śmigły-Rydz serdecznym uściskiem dłoni podziękował ks. prałata i przyjął chleb i sól z rąk soltysa Liskowa. Dziewczynka z sierotnicy wręczyła Marszałkowi piękny bukiet białych i czerwonych róż. Zgromadzone organizacje i niezliczone tłumy publiczności, stojące po obu stronach szosy zgłotowały żywiołowe owacje Naczelnemu Wodzowi, gdy wraz z ks. prałatem Bliżnińskim zajął miejsce w samochodzie i wśród szepałów organizacji p. w., plebani i młodzieży odjechał w kierunku plebanii.

MSZA POŁOWA.

Po krótkim odpoczynku na plebani, Marszałek Śmigły-Rydz udał się na boisko, gdzie uroczystą mszę połową odprawił w asyście licznego duchowieństwa ks. prałata Bliżnińskiego. Piękne i podniosłe kazanie wygłosił ks. kapłan Rojek.

Przekazanie Armii daru woj. łódzkiego

Z kolei odbyła się ceremonia wręczenia przez ludność woj. łódzkiego przedstawicieli wojska sprzętu wojennego: 41 ciężkich karabinów maszynowych, 2 ręcznych karabinów maszynowych, 5 granatników piechoty, 4 haubic piechoty i 3 samoloty.

Pierwszy zabrał głos wojewoda łódzki, Aleksander Hauke-Nowak. Podczas tej ceremonii przemawiał wojewoda łódzki Hauke-Nowak, prezydent Łodzi Godlewski i przewodniczący komitetu daru rolnictwa na F. O. N. Jan Piotrowski. Po każdym z tych przemówień, zbrani zgłotowali długotrwałe owacje na cześć Naczelnego Wodza i Armii.

W imieniu wojska dowódca korpusu gen. Langner podziękował społeczeństwu łódzkiemu za złożone na rzecz Armii dary i przydzielił je poszczególnym jednostkom wojskowym.

Marszałek Śmigły-Rydz dokonał następnie przeglądu ofiarowanego sprzętu wojennego.

Z kolei Marszałek udał się na zwiedzenie wystawy „Praca i kultura wsi”, mikrofonując się

szczególnie szkołą powszechną, organizacjami spółdzielczymi oraz instytucjami powołanymi do współdziałania w obronie Państwa.

DEFILADA WOJSKA I P. W.

Po zwiedzeniu wystawy i krótkim odpoczynku Marszałek Śmigły-Rydz zajął miejsce na specjalnej trybunie w towarzystwie premiera gen. Ślawojskiego.

Defiladę otworzyły oddziały pułku piechoty. Za piechotą szły oddziały karabinów maszynowych, otrzymanych dziś przez Armię od społeczeństwa łódzkiego, a dalej haubice i granatniki.

Z kolei przeddefilowały organizacje społeczne i grupy regionalne w strojach ludowych. Konne oddziały p. w., Zw. strzelecki, Zw. rezerwistów, P. O. W., harcerstwo męskie i żeńskie, Sokół i poczty sztandarowe różnych organizacji. Defiladę zamykały oddziały ochotniczej straży pożarnej.

Wycieczki do Paryża na Wystawę Wszechświatową z 11 i 17 dniowym okresem trwania w cenie od zł 150,- organizuje: Polskie Biuro Podróży „FRANCOPOL” Katowice, Dworcowa 18 tel. 341-08 Wycieczki wyruszają regularnie co 6 dni.

Przemówienie ks. prałata Bliżnińskiego

O godz. 15,40 odbył się w starym sierocińcu obiad, wydany na cześć Marszałka Śmigłego-Rydz. Podczas obiadu ks. prałat Bliżniński w gorących słowach powitał Marszałka Śmigłego-Rydz.

„Dzień dzisiejszy — mówił ks. prałat

Przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydz

W odpowiedzi zabrał głos Marszałek Śmigły-Rydz, wygłaszając następujące przemówienie:

„Szanowni państwo, chcę tylko kilka słów powiedzieć, aby dać wyraz wrażeniom, jakie odniosłem, spędzając tu kilka godzin podczas pięknej uroczystości, a poza tym oglądając wystawę, która tak dobry i charakterystyczny daje wyraz pracy na wsi.

Praca to — trzeba to sobie powiedzieć — nie jest jeszcze pracą, charakteryzującą każdą polską wieś, ale jest jak gdyby tym najwyższym szczytem, przekrojem, który mogli byśmy oglądać.

Napewno wiadomym jest, że każdy z nas Polaków ma na sercu swoim, w duszy swojej bardzo głęboki i silny instynkt, wiążący go z ziemią, że nawet ci, którzy dawno się od niej oddalili, którzy przez całe życie tulił się, nieraz przy końcu życia odczuwali tak silny instynkt do ziemi, że wracając, lub starając się przynajmniej symbolicznie utrzymać ten związek swej duszy i swego życia z ziemią, przeto nie dziwota, że każdy Polak, a więc i ja, do wsi polskiej zbliża się zawsze z sercem, a do takiej wsi, jak Lisków, z wyjątkowym uczuciem w sercu zbliża się każdy z nas.

Dzień dzisiejszy, tak piękny, tak sowicie

Bliżniński — w którym mamy zaszczyt gościć najwyższego Wodza Armii Polskiej, należy zaliczyć do wielkich dni Liskowa, o których pamięć pozostanie w umysłach i sercach naszych. Widzimy w Tym, Panie Marszałku, przybyciu, złożenie wizyty wsi polskiej, wsi w ogólności, przez Naczelnego Wodza Armii Polskiej. Dumni jesteśmy, że przypadł mi zaszczyt pod wieczór mego życia powitać w imieniu moim i parafian diecezji bulawy marszałkowskiej, spadkobiercę cnot rycerskich Wielkiego Marszałka, a przede wszyst-

kim jego umiłowanego ucznia. Miałeś sposobność przyjrzenia się czegoś dokonał i po tej rewii pracy wsi ocenisz jak wiele nam jeszcze brakuje, aby osiągnąć stopień odpowiedzialności nie tyle może ambicjom naszym, lecz przede wszystkim potrzebom ogólnonarodowym, z których na pierwszym miejscu stawiamy obronę całości Rzeczy. Ze społeczeństwem nasze rozumie swój obowiązek niech tego dowodem będzie ofiara sprzętu wojennego na rzecz obrony Państwa, dokonana w imieniu społeczeństwa przez pana wojewodę w dniu dzisiejszym. Niech ta ofiara będzie dowodem związania Armii ze społeczeństwem na śmierć i życie.

W zakończeniu ks. prałat Bliżniński wznosił okrzyk: „Armia polska i jej Wódz Naczelną, Marszałek Śmigły-Rydz, niech żyje”. Okrzyk ten zbrani z entuzjazmem kilkakrotnie powtórzyli.

W zakończeniu ks. prałat Bliżniński wznosił okrzyk: „Armia polska i jej Wódz Naczelną, Marszałek Śmigły-Rydz, niech żyje”. Okrzyk ten zbrani z entuzjazmem kilkakrotnie powtórzyli.

W zakończeniu ks. prałat Bliżniński wznosił okrzyk: „Armia polska i jej Wódz Naczelną, Marszałek Śmigły-Rydz, niech żyje”. Okrzyk ten zbrani z entuzjazmem kilkakrotnie powtórzyli.

W zakończeniu ks. prałat Bliżniński wznosił okrzyk: „Armia polska i jej Wódz Naczelną, Marszałek Śmigły-Rydz, niech żyje”. Okrzyk ten zbrani z entuzjazmem kilkakrotnie powtórzyli.

W zakończeniu ks. prałat Bliżniński wznosił okrzyk: „Armia polska i jej Wódz Naczelną, Marszałek Śmigły-Rydz, niech żyje”. Okrzyk ten zbrani z entuzjazmem kilkakrotnie powtórzyli.

W zakończeniu ks. prałat Bliżniński wznosił okrzyk: „Armia polska i jej Wódz Naczelną, Marszałek Śmigły-Rydz, niech żyje”. Okrzyk ten zbrani z entuzjazmem kilkakrotnie powtórzyli.

W zakończeniu ks. prałat Bliżniński wznosił okrzyk: „Armia polska i jej Wódz Naczelną, Marszałek Śmigły-Rydz, niech żyje”. Okrzyk ten zbrani z entuzjazmem kilkakrotnie powtórzyli.

chodziło o codzienne życie, o to, abyśmy człowiekowi dać odrobinę szczęścia, i wreszcie — wracając znów do idealizmu — i kiedyśmy ujrzyli, że dziś obok tych materialnych wyników pracy stanęły narzędzia, służące znowu idealnym celom, narzędzia, ofiarowane przez społeczeństwo armii naszej dla ogólnych celów obrony kraju — widzimy, jak w ewolucji życia i pracy ludzkiej wszystko to razem się wiąże. Widzimy, jak, tworząc nasz dom w materialnych formach, pamiętając o idealizmie, równocześnie stawiamy tego, który będzie domu pilnował, tego stróża uzbrojonego.

Dzieło to było niesłychanie pouczające, wyraża lekcję poglądową rzetelnego i pracowitego życia obywatela, który potrafi znaleźć wśród praktyczności życia formy idealizmu tak, aby nie stać się ideologiem, błędzącym wśród chmur, który wśród pięknych snów i marzeń pozostaje nadal w codziennym dotychczasowym bloku.

Kończąc swe słowa chciałbym — naprowadzony przez dzisiejsze wrażenia na tę drogę — wnieść toast za plenię tych tegich dzielnych, mocnych Polaków, którzy umieją dać sobie radę w najtwardszym życiu, którzy pamiętając o idealach, potrafia pracować praktycznie, potrafia naszą Polskę prowadzić do coraz lepszych dni.

A gdy mam na czcie takich ludzi wnieść toast, to wydaje mi się rzeczą najstuszej-

Dr Med. M. Stawiński

lekarz specjalista chorób gardła, nosa i uszu

Chorzów I, ul. Wolności 26, II. p.

poradzi

i przyjmuję w godz. od 10—12 i od 3—5

Telefon 400-50

8554

szą, abyśmy ten toast wnieśli w ręce tak godnego, tak wybitnego przedstawiciela tego rodzaju Polaków. Książę prałat Bliżniński niech żyje!”

POPISY I POKAZY.

Ostatnim punktem uroczystości były zawody i pokazy na boisku sportowym. M. in. wychowankowie sierotnicy wykonali szereg piosen i tańców narodowych przy muzyce kapeli, złożonej z dzieci — wychowanków sierotnicy. Marszałek Śmigły-Rydz gorąco oklaskiwał popisy i pokazy.

O godz. 18-tej Marszałek Śmigły-Rydz wśród niemiłkających wiałów i okrzyków przy dźwiękach hymnu narodowego opuścił Lisków.

Jeszcze jedno przestępstwo Dyrda

Do sądu okręgowego w Katowicach prokurator wniósł drugi akt oskarżenia przeciw b. dyrektorowi świętochłowickiej K. O. Augustynowi Dyrdy. Prokurator oskarża Dyrda o dokonanie sprzeniewierzenia na szkodę „Wspólnoty Interesów”, która dała Dyrdzie wkładek do inka. Wkłada te Dyrda zdyskontował na własną rękę, nie zwracając Wspólnocie — mimo monit — ani wkładek ani pieniędzy.

W 50-lecie

poświęcenia kamienia węgielnego pod Kalwarię Piekarską

Dnia 7 lipca br. mija 50 lat od chwili poświęcenia kamienia węgielnego przepięknej Kalwarii piekarskiej, znanej nie tylko u nas na Śląsku, ale w całej Polsce, a nawet poza jej granicami. Nie od rzeczy będzie więc jeśli z tej okazji podzielimy się z naszymi czytelnikami garścią dat historycznych, oświetlających — chociaż tylko w skromnych rozmiarach — zdarzenia i wypadki związane bezpośrednio z budową naszej śląskiej Jerozolimy.

Właściwym inicjatorem był

KS. KANONIK JAN ALOJZY FIECK

proboszcz piekarski, który będąc w Jerozolimie zapragnął, aby taka sama Kalwaria znalazła się w Piekarach. Ks. Fieck powziął zamiar przedstawienia w obrazie setkom tysięcy pielgrzymów, śpieszących corocznie do Cudownego Obrazu Matki Boskiej Piekarskiej, miejsca uświęconego życiem, męką i śmiercią Boskiego Zbawiciela. Za-chęciło go do tego podobieństwo topograficzne Piekarskiej, na których terenie tuż przy samej wsi znajdował się wyniosły pagórek, zwany wśród miejscowego ludu *Cerekwica*. Na tym pagórku przed około 100 laty zamierzano wybudować ówczesny właściciel dworu piekarskiego hr. Henckel von Donnersmarck samok, do czego jednak nie doszło, bo ks. Fieck mający u wybitniejszego wyznawcy dużą powagę, stanowczo się temu sprzeciwił, mając na oku własne zamiary: budowę Kalwarii. Nie dożył jednak kanonik Fieck upragnionego dzieła, umiera bowiem dnia 18 lutego 1862 r. Włodarzostwo parafii piekarskiej objął w tymże samym roku

KS. BERNARD PURKOP,

który przejąwszy szlachetną inicjatywę swego poprzednika zaczął budować. Za jego czasów wybudowane zostały kaplice I i II upadku, grób Matki Boskiej, VIII stacja (płaczące niewiasty) oraz kaplica św. Heleny. W miejscu, gdzie dzisiaj znajduje się kościół św. Krzyża była Góra Oliwna.

Po jego śmierci

PROBOSZTWO OBJĄŁ SŁAWNY Z GERMANIFILSTWA KS. SOBOTA.

W tym też czasie (Kulturkampf) nie zgoda nie uczyniono dla dalszego rozwoju Kalwarii. Dopiero kiedy proboszczem został w Piekarach

KS. DZIEKAN LEOPOLD NERLICH,

przybyły tu dnia 20 marca 1886 r. odżyła od nowa myśl dokończenia zaczętego dzieła. Ks. Nerlich dokupił od dworu piekarskiego do 28-morgowej parceli dalszych 10 morg gruntów. Bez wychylenia zbierał datki i pomiędzy możnymi tego świata i pomiędzy biednymi, którzy na ten cel bodaj lwia część złożyli wszystkich kosztów. Pomagał księdzu Nerlichowi w żońnym dziele ożywiony jak on zapalem franciszkanin

O. WŁADYSŁAW SCHNEIDER,

który podczas walki kulturowej jako misjonarz przebywał w Ziemi Świętej, a wrociwszy w roku 1887 stamtąd przyniósł dokładną znajomość wszystkich co jakkolwiek miało styczność z życiem Chrystusa Pana.

KAMIEŃ WĘGIELNY POŚWIĘCONY STAŁ UROCZYSTOŚCI Dnia 7 LIPCA 1887 R.

W ciągu latych 6 lat wybudowano 25 kaplic, w

których wnętrzu plastycznie przedstawione są poszczególne fazy życia, męki i śmierci Pana Jezusa. W miejscu, gdzie dzisiaj jest Góra Oliwna, urządzono Ogród Getsemani. Tam też wykuci w kamieniu śpią apostołowie św. św. Piotr, Paweł i Jakób. Wybudowanych zostało dalej 15 kaplic różańcowych, okalających Kalwarię z trzech stron.

Głównym dziełem atoli był

KOŚCIÓŁ KALWARYJSKI POD WEZWANIEM ŚW. KRZYŻA I ZMARTWYCHWSTANIA,

wystawiony na samym szczycie Cerekwicy w stylu gotyckim. Całą Kalwarię obsadzono tysiącami drzewek i krzewów ozdobnych, które dzisiaj stanowią prawdziwą chlubę Piekarskiej.

Pracami kierował mistrz murarski śp. Ogórek Karol z Szarleja, a

KOSZTY CAŁEJ BUDOWY SIĘGAŁY 700 TYS. MK.

Ks. Leopold Nerlich umiera jednak w roku 1895 nie doczekawszy się ukończenia tak bardzo ukończonej przez siebie Kalwarii. Następcą zostaje jego brat ks. Nerlich Karol. Za jego czasów nastąpiło poświęcenie ukończonego narszezie dzieła w dniu 21 czerwca roku 1896. Aktu poświęcenia dokonał ks. kardynał Kopp z Wrocławia. Uroczystości trwały 2 dni.



Na lotnisku wileńskim odbyła się 4 bm. uroczystość poświęcenia i przekazania Aeroklubowi Wileńskiemu samolotu RWD 8, ufundowanego przez Wileński Okręg Kolej. LOPP.

Zmiany na stanowiskach starostów śląskich

Jak się dowiadujemy, P. Minister Spraw Wewnętrznych zamianował p. dra Tadeusza Jarosza, starostę powiatowego w Pszczynie, na jego własną prośbę starostą powiatowym w Brzeżanach w województwie tarnopolskim. Starostą powiatowym w Pszczynie

nie został mianowany dr Stanisław Olszewski, dotychczasowy starosta powiatowy w Lubliczynie, kierownictwo zaś starostwa w Lubliczynie powierzono dr. Marianowi Rieszowi, dotychczasowemu wicestarosie w Pszczynie.

Mównica publiczna

O walkę z hałasami ulicznymi w Katowicach

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy następującą uwagę, które uważamy za słuszne.

Katowice należą do jednych z najbardziej hałaśliwych miast w Polsce. Tak nieznacznych hałasów powodowanych przez pojazdy mechaniczne czy konne nie spotyka się w innych miastach.

Warto się przejść np. tunelem przy ul. św. Jana w dzień czy w nocy. Górą tunełu dudni pociąg, dołem zaś dzwoni tramwaj i niemiłosiernie trąbią szoferzy pojazdów mechanicznych. Przechodząc jest oszołomiony i zdenerwowany tym nieustannym i nie do zniesienia hałasem.

Obserwując naszych szoferów musimy zauważyć, że szoferzy ci mają pasję do dawania sygnałów ostrzegawczych, mimo iż na ulicy nie ma ani jednego przechodnia. Zapominają, iż są kraje, w których lekomyślna trąbienie uchodzi za coś wręcz nieprzyzwoitego i niegodnego szanującego się kierowcy.

Chciałbym za pośrednictwem „Polski Zachodniej” wywołać akcję zmierzającą do walki z nieuczciwymi hałasami ulicznymi, z niepotrzebnymi alarmami trąbek autobusowych.

Więże się z tym zagadnieniem niezawodnie bezpieczeństwo ruchu ulicznego. Należy jednak raz wreszcie nauczyć przechodnia i piechura, że dla niego jest chodnik, a dla pojazdów jezdnia, oraz, że przez jezdnię przechodzi się jedynie na skrzyżowaniach dróg. Parę mandatów karnych na lekomyślnych piechurów podziela niezawodnie w sposób pedagogiczny. Należałoby wytyczyć koła k. na „Rialto” i przy ulicy Dworcowej ślad dla pieszych, którym mają oni przechodzić przez jezdnię. To samo dotyczyłoby dostępu publicznosci zdrażającej ulicą Pocztową przez ul. Marszałka Piłsudskiego do gmachu teatru im. Wyspiańskiego. Dotychczas bowiem z braku wytyczenia odpowiednich śladów dostanie się publiczności pieszej do teatru p. lązone jest z dużym niebezpieczeństwem wpadnięcia pod koła samochodów.

Chciałbym też zwrócić uwagę na potrzebę walki z hałasami urządzanymi przez wozy ciężarowe i konne. Zaopatrzenie tych wozów w opony gumowe przyczyniłoby się niezawodnie do uspokojenia naszej ulicy niezależnie od innych cennych zalet takiego urządzenia. Wozy takie są bowiem cięższe i mogą więcej przewieźć towarów.

Wiadomo mi, że sprawa hałasów ulicznych była już omawiana w odpowiednich komisjach miejskich. Nie znać jednak zupełnie na ulicach odpowiednich zarządzeń. Sprawa walki z hałasami ulicznymi wymaga energicznego rozwiązania.

O rychłą decyzję społeczeństwa katowickiego zmuszone wprost i zderzone woła donosnymi głosem.

Sądze, że „Polska Zachodnia”, która już wielokrotnie stawiała w obronie interesów szarego człowieka, przypomni o tym obowiązku miarodajnym czynnikiem.

ADAM NASIELSKI.

Argonauta z Chicago

32)

- Zabił pan kogoś, kapitanie?
- O, nie.
- Ukradł?
- Nie.
- Uwiódł?
- Ani trochę.
- Hochstapler?
- Wcale.
- Bigamista?
- Broń Boże.
- Uciekł z więzienia?
- Nigdy tam nie siedziałem.
- Więc co?
- Właściwie... nic.

— Piękny mi przestępca, który właściwie nie nie popełnił. I za co chciałby pan, aby go wpakowano do Sing-Sing. Za ładne oczy? Nie ma tak dobrze!

Jednakże nie chciało mu się wcale śmiać, pomimo, że sytuacja miała i swoje strony wesołe. Nie okłamał Thelmy. Właściwie przecież — uwiódł mił sobie nagle — naprawdę nie jeszcze nie zrobił i trudno by go było formalnie ukarać w tym stanie rzeczy. Po rozważmy: Przyjazd do Sedgewicka po osadę — legalne. Przyjęcie pierścienia z „Petit Gourmet” — darowizna bez wzajemnego zobowiązania. Uciekanie się do domu Murray'ów — niezwyklejsze pod

słonec i niesprokowane nawet zaproszenie. Umówione spotkanie z Rantonem — ja nie odpowiadam za jego zabójstwo i nie jest jeszcze takie pewne, że właśnie Sedgewick zabił Rantona. Nawet poznanie Thelmy — przypadek i właściwie ona zaczęła pierwszą wtedy, kiedy Jaz nie miał jeszcze pojęcia o niczym. Każdy więc z tych faktów był pod względem „kryminalnym” czysty jak iza. Wystarczy jednak jakikolwiek zakłócenie misternej równowagi, aby wszystko razem sementowało się w groźne przestępstwo szpiegostwa. Jazon Kent będzie wtedy aresztowany, przestuchiwany, skompromitowany. Amen. Ze go potem uniewinnia — nie naprawi tego, co się stało. A zaareztują go na pewno. Niech się tylko dowiedzą. Może już wiedza i sprytnie czekać, zastawiając sieci — jak to bywa w sprawach szpiegowskich.

Niech tam! Raz się tylko żyje i dzięki Bogu — nie więcej.

Wrodzona pogoda ducha wzięła górę nad wszelkimi obawami. Poza tym — nie bez znaczenia była obecność miss Murray, jej osoba, ten półmrok, sami, we dwoje. Bez słowa przyciągnął ją do siebie, objął mocno i pocałował. Długo, mocno, namiętnie. Trzymał ją w swoich muskularnych ramionach marynarza i czuł, że drżała lekko. Z podniecenia, czy ze złości na jego śmiałość. Obawiał się ją puścić — bo teraz chyba dostanie w twarz i zostanie wyproszony. „Jak pan śmiał!... Ja nie jestem takim”, i tak dalej. I przywarł do niej mocniej, chcąc jak najdalej usunąć nieuniknioną chwilę — gdy poczuł naraz, jak jej ciepłe,

zgrabne ramiona opłoty jego szyję — kiedy chciał w końcu oderwać swe rozpalone wargi od jej ust, uczuł, że nie może i zapomniał na sekundę o całym świecie.

Wreszcie spojrzeli po sobie, oboje dziękując w duchu za mrok, nie pozwalający dojrzeć rumieńców. Thelma w milczeniu poprawiała włosy.

— Szablono, kapitanie — mówiła spokojnie. — Oni wszyscy, w innych pokojach, czynią mniej więcej to samo. Potośmy się rozeszli w pary.

Potrząsnął głową i powiedział szczerze, z głębi przekonania:

— Oni nie robią tego samego, Thelmo. — Po raz pierwszy nazwał ją po imieniu. — Zdaje mi się, że się w pani zakochałem.

— Frazes. Tak się często mówi po takim pocałunku. Wypada. Jutro zapomni pan o wszystkim.

Chciał powiedzieć „oby”, miał zamiar powiedzieć „wątyle” — bo jedno i drugie byłoby szczerze, tak jak to trzecie:

— I pany chciałaby, abym zapomniał.

— Gdyby pan był naprawdę zakochany, kapitanie — moja chęć w tym wypadku nie miałaby znaczenia.

Ujął delikatnie jej dłoń i ścisnął bezwiednie.

— Nie zapomnę, Thelmo. Może bym i chciał zapomnieć — lecz nie potrafię. Ja panią Kocham. Wiem o tym na pewno. — Westchnął krótko. — Dziwnie zachowuję się jak na zakochanego. Zbyt logicznie i

spokojnie. To może nawet wyglądać głupio.

— O, nie — zaprzeczyła i zarumieniała się jeszcze więcej. — Zachowuję się pan zgodnie z naszym amerykańskim hasłem: Twentieth Century.

Odrzuciła nagle głowę, a on nie był pewny, czy miss Murray śmieje się, czy jest wzruszona. Przypuszczał raczej to ostatnie i miał rację, choć jeszcze o tym nie wiedział.

ROZDZIAŁ XVI.

Głupia historia.

Na szczęście, czy na nieszczęście — zjawiała się naraż jakaś podochociona parka. Gdy zbliżył się, Jaz poznał miss Ann Harvey w towarzyszywie — o, dziwo! — grubego maklera giełdowego, którego małżonkę tak ludzko podobną do kuropaty.

— Ach! Pan kapitan Autentyczny. Jak tam moja obieczana burza. Dziś jest wtorek.

— Przepadło, miss Harvey. Już po ósmiej. Burze zakazane pod karą sądowną.

— Nie szkodzi. Ja zapłacę. Niech pan zaczyna. Na Vorspeise jakiś piornik z grzmołem, potem ulewa i balwany. Mnóstwo balwanów. Kocham balwany! — rozcześnieła się miss Ann, lekko historycznie ze swego balwanistego „dowcipu” i nie zważając na żadne perswazje Thelmy i maklera zaciągnęła wszystkich na taras; miała już widocznie nieźle w czubie... zamiast mózgu — pomyślał Jaz złośliwie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ze śląskich kopalń i hut

Pierwsza pomoc w podziemiach kopalni



Zygmunt Żurawski.

— W kopalni nigdy nic niewiadomo — stwierdza się różnoco.

Do gabinetu dyrektora padają długimi smugami czerwone promienie popołudniowego słońca. Jest tu cicho, spokojnie, czysto. Położone masywne żelazne rusztowania kopalnianych widać zdala przez szerokie okna dyrektorskiego gabinetu i ma się wrażenie, że ta cisza i złowrogi spokój — to tylko złudzenie, że za chwilę nastąpi jakiś okropny wybuch, który zniszczy wszystko — i te piękne mahoniowe meble i biblioteki i miękkie, wygodne kanapki. Przecież tam, — pod ziemią, toczy się zawzięta walka człowieka z nieujarzmionymi jeszcze siłami przyrody, która zadrośnie strzechy swych tajemnic i tak łatwo nie godzi się na wyrwanie z łona ziemi tych „czarnych diamentów”.

— Tak, w kopalni nigdy nic niewiadomo — przerywa nasze myśli spokojny, zrównoważony głos dyrektora. Zabezpieczeni jesteśmy na wszystkie strony. Przewidziane zostały wszelkie możliwości. Aparat ratowniczy funkcjonuje bez zarzutu, a jednak...

— O! nie tak dawno, mieliśmy wypadek. Zwykły, śmieszny nawet. Kosztował jednak życie ludzkie. Górnik spożywał śniadanie. W momencie, gdy przełykał swoją zwykłą porcję chleba — nastąpiło „łampnienie” — wstrząs powietrza na skutek wybuchu złozonego ładunku, gdzieś tam w bocznym korytarzu. Kilka sekund zaważyło na życiu człowieka. Zaczłapał się z łek, naturalnego łeku przed czymś nagłym, a niespodziewanym i szybkim — i uduśił się chlebem.

— Wielkie katastrofy, spowodowane przez nagły wybuch gazów nagromadzonych, albo przez wodę, czy zawalenie się całych chodników, na naszej kopalni nie było.

— A na innych?

— O, z prasy pan pewnie wie, że takie wypadki się zdarzają. Musi pan wiedzieć, że u

nas, na Śląsku obowiązuje solidarność. Jeżeli gdzieś tam wydarzy się katastrofa, której opłacać siłami danej kopalni nie można, inne spieszą z natychmiastową pomocą. Kopalnie niejako wypożyczają sobie wzajemnie drużyny ratownicze.

Jak zorganizowany jest aparat ratownictwa kopalnianego?

— Na terenie każdej kopalni spośród górników wybiera się ludzi z odpowiednimi warunkami fizycznymi i z nich tworzy zespoły ratownicze P. C. K. Wyposażone w odpowiednie aparaty, nosze i inne przyrządy ratownicze. Ratownicy nasi przechodzą kursy i muszą znać zasady udzielania pierwszej pomocy. Na każdym piętrze w kopalni znajduje się apteczka, zawierająca najniezbędniejsze środki. W wypadkach poważniejszych, wzywamy lekarza.

— W razie potrzeby, lekarz udaje się w głąb, do kopalni, aby rannemu, czy choremu, okazać szybką pomoc.

— Jakiego wypadku zdarzają się najczęściej?

— Przeważnie drobne. Padający chodnikiem wagonik z węglem przyniósł nieuważnemu stopę, podczas łampnięcia i wywołanego tym wstrząsu, ktoś tam spadł z drabinki i potłukł się, ktoś skaleczył się w rękę, zjeżdżając windą.

— A usuwanie się węgla z pod stropu?

— To zdarza się rzadko. Trzeba panu wiedzieć, że stropy walą się pod wpływem wybuchu. Według dźwięku bada się, czy dany strop wytrzyma. Po odstrąceniu nie wolno nikomu do danego oddziału wchodzić, zanim powołany do tego człowiek nie stwierdzi, czy wszystko w porządku. Strzela tak zwany przodowy, który ma pod sobą czterech ludzi. Są to pracownicy ostryżni i wykwalifikowani. Po tym dopiero idą rębacze, a następnie — ładowacze.

— Czy zdarzają się wypadki pozostania w bocznych chodnikach górników, którzy na przykład, zasłabli, ulegli jakiemuś wypadkowi?

— Nigdy. Mamy prosty, lecz skuteczny system kontroli. Górnik, udający się do podziemi, zostawia swoje ubranie w specjalnej szatni. Zakłada swoje „łachy” robocze, otrzymuje numerki, którymi obowiązuje jest po ukończeniu pracy, wrócić kontroli. Za zgubienie numerki, grozi kara. Sztajgarowi nie wolno opuścić kopalni, zanim nie stwierdzi, że ludzie już podziemia opuścili. A zresztą, jeżeli górnik nie wróci na noc do domu, przychodzi do nas jego żona i melduje o tym. Wówczas czynione są natychmiastowe poszukiwania. Dozorczy i szty-

garzy pilnują, by wszyscy w podziemiach odbywali się w porządku. Każde niedociągnięcie naprawiane jest natychmiast.

— A jednak, jak pan dyrektor wspominał na początku, w kopalni nigdy nic niewiadomo.

— Tak i podtrzymuję to. Pracę górnika można porównać do pracy marynarza. Na pogodnym niebie ukazują się nagle groźne chmury, zrywa się wichur, który łamie maszt i niszczy żagle. Czyż człowiek może przewidzieć kiedy rozpęta się burza? Zobacz pan sam zresztą wnętrza kopalni i osądź, czy słuszne są moje słowa.

Oto zjeżdżamy w głąb kopalni. Wchodzimy do windy i ognia nas odrazu cisza, aż zdrowieć w uszach. Nikt światła karbidki jaśniającej się w mroku. Razem z nami zjeżdża drużyna ratownicza Polskiego Czerwonego Krzyża, mająca demonstrować akcję ratowania górników w czasie wypadku. A może — a może pomoc jej okaże się niebędącą? W kopalni nigdy nic nie wiadomo...

W drodze mijają nas ludzie: twarze czarne, umorusane. Okrzyki pozdrowień brzmią jakos głuchym i ciężko. Idziemy dalej. Odbiwa się „na niby” demonstracja ratownicza drużyny PCK. Włucha pracując ciężko mimo wentylatorów. W pewnej chwili, głośnym wkrzyczeli do innego chodnika, pot kroplisty występuje na czoło.

Odwartamy rzeczywistość. Jeden z górników „markuje” ofiarę wypadku. W ponurem, mrocznym głębi to „markowanie” nabiera jakichś cech makabrycznych. Człowiek wali się na ziemię, rozlegają się głosy komendy, idą w ruch nosze, ratownicy pochylają się nad „chorym” — tym razem „zemdlonym” i stosują sztuczne oddychania. Ruchy ich są szybkie, wprawne. Chwilami — wydaje się — że cała ta inscenizacja nabiera cech prawdy. Że istotnie jesteśmy świadkami wstrząsającego wypadku, kiedy życie ludzkie zależy od szybkości, od sprawnej pomocy współkolegów, z ratowniczej drużyny górników.

Ratownictwo kopalniane, to jeden z licznych odcinków pracy okręgu śląskiego Polskiego Czerwonego Krzyża. Okręg śląski, pracujący w specyficznych warunkach, musi do pasować swoją pracę do środowiska. I dopasować bardzo umiejętnie. Na kopalniach sąsiadujące zakładane są drużyny ratownicze, które, dzięki otrzymaniu specjalnego wykształcenia w ratownictwie kopalnianym, odgrywają w naszym zagłębiu węglowym ogromnie doniosłą rolę.

Akcja ta, niedawno zapoczątkowana, daje coraz lepsze wyniki. Coraz więcej powstaje na Śląsku tych drużyn i coraz więcej na terenach kopalnianych pojawia się znaków Czerwonego Krzyża. Tak, jak istnieje specjalny oddział ratowniczy w latarniowie, tak i na Śląsku zakładane są drużyny ratownicze, które mają nieść natychmiastową pomoc na wypadek nieszczęścia w kopalni.

Praca ta — jeden z wielu chlubnych momentów działalności okręgu śląskiego PCK — zainicjowana została i rozwija się wspaniale dzięki zdrowej linii programowej w działalności PCK na Śląsku. Jak dalece linia ta uznana została przez władze naczelne Czerwonego Krzyża, najlepiej świadczy to, że ostatnio rada główna Czerwonego Krzyża nadała tytuł członka honorowego PCK przesyłowi okręgu śląskiego em. wiceojewodzie Zygmuntowi Żurawskiemu. Jest to najwyższe odznaczenie instytucji czerwono krzyżowskiej. Posiada je zaledwie kilka osób w Polsce.

Zaknięcie rokowań węglowych z Austrią

Katowice, 7 lipca.

Prowadzone w Wiedniu rokowania w sprawie dostawy węgla polskiego na rynek austriacki, zostały zakończone. W wyniku tych rokowań, Polska nadal będzie partycypować w 3/4 ogólnego importu węgla na rynek austriacki, z tym, że 130 tys. ton węgla zostaje wyeksportowane z Polski na zasadzie kompensaty.

Ogólny kontyngent na przywóz węgla z Austrii w lipcu wynosi 68.110 ton, podczas gdy w roku zeszłym — 68.04 ton. Kontyngent koksu został ustalony na 11.800 ton

t j. o 1.450 ton mniej, niż to miało miejsce w lipcu roku ubiegłego.

Podział kontyngentu lipcowego w roku bieżącym między poszczególne państwa jest następujący: Polska — 40.570 ton węgla i 3.450 ton koksu, Zagłębie Ostrawsko-Karwińskie — 6.000 ton węgla i 3.180 ton koksu. Na inne czeskie okręgi przypada 750 ton węgla, niemiecki Górny Śląsk — 3.000 ton węgla i 1.200 ton koksu, Zagłębie Rury i Saary — 1.300 ton węgla i 1.350 t. koksu, Węgry — 2.400 ton węgla i 900 ton koksu itd.

Przed rokowaniami o nową umowę zhinrową w przemyśle węglowym

Katowice, 7 lipca.

Jak wiadomo, na dzień 31 b. m. wszystkie śląskie robotnicze związki zawodowe wypowiedziały obowiązującą taryfę płac i umowę ramową w górnictwie węglowym, kopalnictwie kruszcowym i w koksowniach. Równocześnie wypowiedziały dotychczasowe organizacje urzędnicze ciężkiego przemysłu.

Obecnie, jak się dowiadujemy, termin pierwszych pertraktacji w sprawie nowych

umów zbiorowych w przemyśle węglowym został już ustalony, a mianowicie pertraktacje rozpoczną się w dniu 12 b. m. i dotyczyć będą tak zarobków górniczych jak i urzędniczych. Rozmowy te odbywać się będą w lokalu Związku Pracodawców Przemysłu Górniczo-Hutniczego. Prawdopodobnie już na pierwszych posiedzeniach organizacji zawodowej, które wypowiedziały umowę, sprzecyżując szczegółowo swe postulaty.

Wieloletnia z Makoszów

Wesołe wspomnienia z pobytu Ślązaków w Krakowie ... Było to w roku Pańskim 1920...

II.

Chłopi tym czasem przysłuchiwali się i nie chcą ośmieszyć się przy obudzie, mówili, że to jest — będą jedli. Kiedy kelner odszedł, nasz przewodnik powiedział:

— Wicie baby, robicie się śmieszne, musicie dać pozor, jak się tu w Krakowie gadu. Bo my gadamy inaczej i oni też inaczej.

— Jako to inaczej, pyta Paulina P. — dyć po polsku ni?

— No, toć, że po polsku, ale my umyśmy inne wyrazy, a oni inne.

— No wicie, powiada Anna — już mi się tego Krakowa odechciało. Naprawdę się radowała, że tu się po polsku do woli nagodom, a tu mnie zaś nie rozumia.

Na to przychodzi kelner i ta panna przynosi zamówioną wierzecę. Przed zdziwioną Marią stawiają ślicznie umazane krupniki i lubianą kapustę.

— Ach, woła Mari, to żęście mi rychtyk przynieśli krupniki, a nie kiszka.

— To są właśnie kiszki, proszę pani, odpowiada kelner.

— Padocie? A u nas kiszka, to zsiadło czyli kwaśne mleko, a to są krupniki.

To samo działo się przy kołcu stola:

— Patrzcie jeno, dyć nom przynieśli zupa z nudlami, a nie makrony z rosółm.

— To jest rosół z makaronem, mówi panna ze śmiechem stawiając talerz pieczeń i drugi, bielusienny chleba.

— O, co za jasny chlebieczek, woła uradowana Paulina! Nie pamiętam, kiedy taki widziałam. Mówiąc to, Paulina zebrała kilka kromek chleba i szur na podełek. Za chwilę przysła służąca i pyta:

— Co to? Paniem chleba nie podano?

— Oj, podano freliczko, podano, alech mi go już sjeśli! Przynieś! freliczko jeszcze, przynieś! — woła Paulina.

Po smacznej wierzecy zaprowadzili nas nasi gospodarze do jakiegoś dużego i pięknego domu, gdzie spotkaliśmy wszystkich uczestników wycieczki z okręgu zabrzańskiego, którzy przyjechali wcześniej, przed nami. Poznajowali oni już wszystkie łóżka, tak że dla nas miejsca nie było. Przychodzi jakaś pani i mó-

wi, że chociaż łóżek wolnych już nie ma, to jednak są sienniki, na których można się wygodnie porozkładać i przespąć, bo miejsca jest dosyć.

— Jo tam w sieni spać nie byda, woła Anna Śl. — jeszcze bych „ryny” dostała! Choćby tu na goly ziemi, ale do sieni nie idal!

— Bądźesz mądrzejszo, woła zniecierpliwiony W. B. — tyż łona nie pado, że do sieni moć iść, jeno że byda sienniki, a to pewnikiem są stroszoki. I to na dzisia styknie — jutro poszukamy coś innego kwatru.

Tak my się naszykowali do snu; chłopi w sąsiednim pokoju, a kobiety w obszernej kuchni. Już powieki zaczynały się nam kleić, kiedy ktoś zapukał do drzwi.

— Kto tam? — woła jedna z nas.

— To ja, — odpowiada głos męski — ja, ksiądz!

— Księżoszek jakiś, mówi Anna, kiedy uchyliła drzwi. A co to? Czy tu w Krakowie chodzą do domów powiędzy słuchac?

— Ale gdzie tam, odpowiada nieznaną księżkę. Na powiędzy jutro macie czas. Dzisiaj chciałbym wam wymienić pieniądże, które dziś sła 28, a jutro spadną na 25!

— A Bóg „aplać” księżoszkę, kiejżeście łona nos pamięta!

I każda sięga po swoje niemieckie banknoty, wymienia u księżki na polskie pieniądze.

— A uważajcie kobiety, mówi na odchodem ksiądz — uważajcie, żeby was kto nie ograbił, albo nie oszukał, bo tu w Krakowie pełno oszustów i złodziei!

— Ee tam, my takie głupie nie są, jak wy, gładni i nabrać się tak łatwo nie dmy. Cygana hnet poznomy, prawda babeczki — woła ze śmiechem Anna.

— Tak, no to dobrze — mówi ksiądz już w drzwiach; no, zycze wam powodzenia, zostańcie z Bogiem!

— Z Panem Bogiem, z Panem Bogiem księżoszkę — a Bóg zapłać za dobra rada.

— Widzicie, jak nom dobrze idzie — mówi wesoło Mari. Jutro jutro już nie musimy mienić, a chłopom dany waluta pod no...

W tem słyhać nowe dobijanie się do drzwi.

— A kto zaś tam, woła jedna. Spokoju nom nie dajom!

— Otwierajcie baby, woła głos z za drzwi — musza wam coś łopzedzieć.

W drzwiach stanął stary M. i powiada:

— Chcia was łostzedz, bo tu chodzi jedyn cygon za księżką przeblecony i przemienio piądzie, toć deicie pozór!

— Jezusiku kochany! Toż on tu już był i my się głębi nabrać — wołała jedna za drugą.

— A wiele wam doł?

— Padol, że dzisiok płacę jeszcze 28 za jedną markę, a jutro będą płacić ino pięć-dwa dziesiącia.

— No toście są ale głupie. Jutro będą płacić 30! No, ale co się stało, to się nie odstanie.

Wdyci padom: „Długie włosy — krótki rozum!”

Zmartwione i rozczarowane położyły się spać, a obudziły dopiero, kiedy młode gościło w kuchni.



74)

(Ciąg dalszy).

— Kto tam? — zapytywał głos.

Był to głos kobiec, głos cichy, tak cichy, że zdawał się być grobowym.

I tu należało znać słówko magiczne. Jeśli go nie znał, głos milknął, ściany stawały się ciche, jakby z drugiej strony zalegała przeraźliwa noc grobowa.

Jeśli znał słówko, głos odzywał się znów:

— Proszę na prawo.

Wówczas spostrzegłeś na prawo, naprzeciw okna, drzwi szklane w ramach pomalowanych na zielono. Podnosiłeś zasławkę, przechodziłeś drzwi i doświadczałeś zupełnie podobnego wrażenia, jak gdy wchodził na widok do loży okratowanej, nim krata spuszcza i zapala jaski. W istocie było się tu w rodzaju loży teatralnej, oświetlonej bladem światła drzwi oszklonych, wiskiej, z dwoma starymi krzesłkami i wystrzępioną matą, prawdziwa loża z bariera sięgająca po pas, na której leżała czarna, drewniana tabliczka. Loża była okratowana, ale nie drewniana wżłaczana krata, jak w operze, ale potworna sieć pretów żelaznych, strasznie popłatanych i przykutych do muru ogromnymi kołkami, niby zaciśniętymi pięściami.

Uplętnęło kilka minut nim wzrok przyzwyczaił się do tego półświatła piwnicy i spróbował przedrzeć się za kratę, lecz dalej nad sześć cali nie sięgał. Tu spotykał zawadę w czarnej okiennicy umocnionej poprzeczniemi drewnianymi listwami, pomalowanymi na żółto - piernikowy kolor. Okienne złozone z wąskich, długich deszczulek, zakrywały całą długość kraty. Były zawsze zamknięte.

Po chwili słyszałeś głos, wołający z za te okiennicy i mówiący:

— Jestem tu. Czego chcesz ode mnie?

Był to głos kochany, niegdyś może miłostwian. Nie wdziałeś nikogo. Le-dwie słyszałeś szmer oddechu. Zdawało się, że wywołany cień rozmawiał z tobą przez grobowa deske.

Gdy wypowiedziane zostały pewne wymagane warunki, nader rzadkie, wąska deszczulka okiennicy otwierała się na wprost przed tobą i wywołany cień stał się widzeniem. Za kratą, za okiennicą dostrzeżales o ile dozwalała widzieć kratą, głowę, a właściwie tylko usta i brode, reszta pokryta czarnym kwefem. Dostrzeżales czarny, zakanny fartuszek na piersiach i zaledwie wyraźne kształty osłonięte czarnym całunem. Ta głowa mówiła do ciebie, ale nie patrzyła na cie i nie uśmiechała się nigdy.

Światło z za twojej głowy padało w ten sposób, że wdziałeś ją białą, a ona ciebie czarno. To światło było symbolem.

Tymczasem oczy zatapiały się cichawie przez wąski otwór zamknięty dla wszystkich spojrzeń. Głęboka ciemność otaczała te postać w żalobie. Oczy szperały w ciemności, pragnąc rozpoznać, co było dokoła widziadła. Po pewnym czasie spostrzeżales, żeś nie nie widział. Widziałeś noc, oróżnie, ciemności, zmrok zimowy, pomieszany z wyziewami grobu, rodzaj strasznego pokotu, młżenie, w którym nie dolatywało tych uszów nawet westchnienie, ciemność, w której nawet widm nie dostrzeżales.

To, coś widział, było wewnątrz klasztoru.

Było to wewnątrz posępnego i surowego domu, który zwano klasztorem Bernardynek Nieustającej Adoracji. Ta loża to parlatorium. Ten głos pierwszy, który ciębie przemówił, to głos furtanki, która nieustannie siedziała nieruchoma i milcząca z tamtej strony muru przy kwadratowym otworze, opatrzo-

nym żelazną kratą i blachą o tysiącu dziurek, niby podwójną przyłbicą.

Ciemność, zalegająca okratowaną lożę, stąd pochodziła, że parlatorium miało jedno okno od strony świata, a żadne go od strony klasztoru. Oczy profanów nie powinny były nie widzieć w tem świetle miejsca.

Jednakże było coś poza tą ciemnością, było światło; było życie w tej śmierci. Chociaż klasztor zamurowany był dla wszystkich, spróbowany do niego wprowadzić czwelnika i z zachowaniem pewnego umiarkowania opowiedzieć rzeczy, których powieściopisarze nigdy nie widzieli, a co zatem idzie, nigdy nie opowiadali.

Reguła Marcina Verga

Klasztor, który w roku 1824 istniał od dawnych czasów przy zauku Picpus, na leżał do zgromadzenia Bernardynek reguły Marcina Verga.

Bernardynki te nie stanowiły galezi zakonu z Claux, jak Bernardyni, lecz z Benedyktynami należały do Citeaux. Czyli, innymi słowy, były poddankami św. Benedyktynowi, nie zaś św. Bernardowi.

Kto trochę grzebał w starłych księgach, wie, że Marcin Verga założył w roku 1425 zgromadzenie Bernardynek, Benedyktyni, którego główną stolicą była Salamanka, a filia Alcala.

Zgromadzenie to rozgałęziało się po wszystkich katolickich krajach Europy. Te szczyptki jednego zakonu na drugim nie są czepus niezwykłym w kościele łacińskim. Ze wymienimy tylko sam zakon św. Benedykta, o którym tu mowa; z zakonem tym łączyły się, nie licząc Reguły Marcina Verga, cztery kon-gregacje: dwie, we Włoszech, Monte Cassino i św. Justyny Padewskiej, dwie we Francji, Chiny i św. Maur, i dziewięć zakonów, Valombrosa, Grammont, Celestyni, Kameduli, Kartuzi, Bracia Pokorni, Oliwatorowie, Sylwestrianie i zakonice Cystersi; albowiem Cystersi, będący piątym innych zakonów, sami są od-nogą św. Benedykta. Cystersi datują się od św. Roberta, opata Molesme w diecezie Langres z r. 1008. Wiadomo zaś, że w roku 529 diabeł, który osiadł na pa-styni Subiaco (był już stary, czy dlatego stał się pustelnikiem?) wypędził siedem nastoletni św. Benedykt z dawnej świątyni Apollina, w której zamieszkiwał.

Po regule Karmelitów bosych, chodzących bez obuwia, noszących na szty obrączkę plecioną z gałązek wierzbu wici i którym nie wolno słać nigdy, najsurowszą jest reguła Bernardynek-Benedyktyni Marcina Verga. Ubrane są czarno z fartuszkami, który, według

wyrażnego przepisu św. Benedykta, dochodzi pod brode. Suknia z grubego sukna z szerokimi rękawami, długa zasłona wełniana, fartuszek, sięgający do podbródka, kwadratowy na piersiach, kaptur zakrywający oczy, taki był ich habit. Wszystko czarne, wstawy kaptur, który był biały. Nowicjuski noszą taki sam habit, calv białego koloru. Profeski mają prócz tego różnicę przy boku.

Bernardynki - Benedyktynki Marcina Verga praktykują Nieustającą Adorację, podobnie jak Benedyktynki zwane Sakramentkami, które na początku bieżącego stulecia miały w Paryżu dwa domy, jeden w Temple, drugi przy ulicy Nowej św. Genowefy. Zresztą Bernardynki - Benedyktynki z Petit Picpus, o których mówimy, były zupełnie innego zakonu, niż Panny Sakramentki, zamknięte w Temple i na ulicy Nowej św. Genowefy. Liczne różnice zachodziły w regule, były także i w ubiorze. Bernardynki - Benedyktynki z Petit Picpus nosiły fartuszki czarne, a Benedyktynki Sakramentki z ulicy Nowej św. Genowefy białe, nado miały na piersiach wizerunek Najśw. Sakramentu z pozłacanego srebra lub miedzi, wielkości prawie trzech cali. Zakonice z Petit Picpus wcale nie nosiły Najśw. Sakramentu. Pomimo nieustającej Adoracji, wspólnej klasztorowi Petit Picpus i domowi Temple, dwa te zakony były zupełnie różne. Podobieństwo było jedynie w odprawianiu nabożeństwa do Najśw. Sakramentu; zupełnie tak samo jak w studiowaniu czci oddawanej tajemnicom, do-wczajczym dzieciństwa, życia i śmierci Jezusa Chrystusa i Najświętszej Panny; podobnie w tem były i dwa inne zakony, zresztą bardzo różne, a czasem nawet sobie nieprzystające. Oratorium włosce, ustanowione we Florencji przez Filipa Nereusza i Oratorium francusce, ustanowione w Paryżu przez Piotra Berulle. Oratorianie paryscy chcieli mieć pierwszeństwo, gdyż Filip Nereusz był tylko świętym, a Berulle był kardynałem.

Wróćmy do twardej reguły hiszpańskiej Marcina Verga.

Bernardynki - Benedyktynki tej obserwacji poszczą rok cały, susza w po-ście i wielu innych dniach, specjalnie wyznaczonych; wstała z pierwszego snu o pierwszej po północy i do trzeciej godziny czytała brewiarz i śpiewała jutrznię, śpiła pod grubą sukienką kołdrą w każdej porze roku, na sienniku, nie używając nigdy kapieci, nie pała w piecach, biała się dyscyplinami w piątek, przestrzegając ścisłego milczenia, mówia tylko w czasie bardzo krótkich rekreacji i zamiast koszuli noszą włosienicę przez

sześć miesięcy od 14 września, uroczystości Podniesienia Krzyża, aż do Wielkiej Nocy. Te sześć miesięcy są zlagodzeniem reguły, która przepisuje nosić włosienicę rok cały; ale w lecie jest tak nieznośna, że sprowadza gorączki i spazmy nerwowe. Należało ograniczyć jej



Fragment z mezu Polska — Rumunia.

użycie. Pomimo nawet tego zlagodzenia, gdy 14 września zakonice włożą tę koszulę, przez trzy lub cztery dni chorują na gorączkę. Posłuszeństwo, ubóstwo, czystość, nieustanna klauzura, takie są ich śluby, które reguła jeszcze do strza.

Przełożona wybierając na trzy lata matki, zwane matkami głoszącymi, boma glos w kapitule. Przełożona można powtórnie wybrać tylko dwa razy z rzędu, nie może przeło nigdy rządzić dłużej niż lat dziewięć.

Zakonice te nigdy nie widzą księdza odprawiającego nabożeństwo, zakrywają go zawsze zasłona z grubego sukna, długości siedmiu stóp. W czasie kazania, gdy kaznodzieja każe w kapcie, spuszcza na twarz woale; muszą zawsze mówić szeptem, chodząc ze spuszczone głową i oczyma utkwionymi w ziemię. Jeden tylko mężczyzna może wejść do klasztoru — arcybiskup i decezy.

Jest tam w prawdzie i drugi, ogrodnik, ale tym zawsze bywa starzec, aby zaś nieustannie był sam w ogrodzie i przestrzegał zakonice, aby go unikały na przywiązany dzwonek do kolana.

Uleżając przełożonej z posłuszeństwem bezwarunkowemu i biernemu. Jest to uleżłość kanoniczna z całym zaparciem się siebie. Jak na głos Chrystusowi uci voci Christi, na skłonie, na pierwszy znak, ad natum, ad primum signum, natychmiast z radością, wytrwałością i pełnym ślepym posłuszeństwem, promy te, hilariter, perseveranter et coeca quidam obedientia, jak narzędzie w ręku robotnika, quasi linam in manibus fabri, nie mogą czytać ani pisać bez wyrażnego pozwolenia, legere vel scribere non adiscit sine expressa superioris licentia.

Każda z nich kolejno odbywa to, co nazywają przebraganiem. Przebraganie jest to modłita za wszystkie grzechy za wszystkie błędy, za wszystkie drozności, za wszystkie ewalty, za wszystkie niegodziwości i za wszystkie zbrodnie, i jakie się popełniała na ziemi. Przez dwadzieścia godzin z rzędu, od czwartej wieczór do czwartej zrana, lub od czwartej zrana do czwartej wieczór, siostra, odbywająca przebraganie, klęczy na kamieniach przed Najświętszym Sakramentem, ze złożonymi rękoma i strzechkiem na szyi. Gdy nie może wytrzymać ze zmęczenia, pada krzyżem, twarzą do ziemi, z wyciągniętymi na krzyż rękoma; to cala jej idza. W takiej postawie modli się za wszystkich winowców świata. Jest to wielkie, prawie szczytne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Ogniaj przybyła do Głymi z Amoryki wielka, licząca sto kilkadziesiąt osób, wycieczka Związku Narodowego Polskiego, zorganizowana przez Polskie Biuro Podróży Orbis. Zdjęcie nasze przedstawia uczestników wycieczki przed wysuszeniem z New Yorku.

Wiadomości bieżące.

Środa
7
lipca

Dziś: Cyryla i Metod.
Jutro: Elżbieta
Wschód s. g.: 3.23
Zachód s. g.: 19.57

UDZIAŁ HARCERZY CAŁEGO ŚWIATA W JAMBOREE.

(—) W tegorocznym jamboree wezmą, jak wynika z dotychczasowych zgłoszeń udział następujące państwa: Anglia (8000 skautów), Francja 2400, Stany Zjednoczone A. P. 1050, Belgia 650, Węgry 500, Norwegia 500, Dania 500, Szwecja 400, Szwajcaria 400. Z Polski weźmie udział 750 skautów. Przewodzący do jamboree pojadą skauci z 20-tu innych państw z całego świata, które przesyłały mniejsze kontyngenty uczestników zlotu.

Pan Prezydent Calonder na Sowińcu

Wczoraj w południe na Kopcu Józefa Piłsudskiego na Sowińcu w Krakowie złożył wieniec, przybyły do Krakowa prezes Górnośląskiej Komisji Mieszanej i Górnośląskiego Trybunału Rozjemczego p. Feliks Calonder w towarzystwie przedstawicieli Rządu przy Górn. Komisji Mieszanej p. min. Leona Bałbińskiego i sekretarza generalnego tej Komisji p. Alberta Hubera.

Po złożeniu wienca p. prezes Calonder wraz z tow. mu osobami wziął udział w sympozjum szczytowej warsztaty Koepa na Sowińcu.

WYCIECZKA LWÓW — ZAŁĘSZCZKI — CZERNIOWCE

(—) Instytut Oświaty Pracowniczej „Zjednoczenie” zorganizował dla inteligencji tygodniową wycieczkę do polskiego Meranu — Załęszczyki. Pobyty w Załęszczykach dają okazję do zobaczenia najpiękniejszej części Podola malowniczych grot, jarów, ruin zamków i pięknych winnic. Wycieczka 1 i 2 klasa wyruszy z Katowic 7 sierpnia wieczorem, zwiedzi również Lwów, oraz Czerniowce (Cernauu). Koszt podróży, przejazdów statkiem (wycieczka do Uścieczka), organizacja wycieczek na miejscu wynoszą łącznie 35,50 zł, płatne ratalnie. Zgłoszenia kierować należy do sekretariatu Instytutu Oświaty Pracowniczej w Katowicach, ul. A. Dąmrowska 8, tel. 312-50. Ilość miejsc ściśle ograniczona.

W sprawie łagodzenia sporów

W środę 7 bm. odbędzie się w Związku Pracodawców konferencja z przedstawicielami Polskiego Związku Pracowników (P. Z. P.) w sprawie zmiany paragrafu 15 układu zbiorowego między przemysłowcami a pracownikami umysłowymi. Paragraf ten dotyczy sposobu łagodzenia sporów między pracodawcą a pracownikiem. Na tej samej konferencji przedstawiciele pracodawców przedłożyli mają projekt nowego regulaminu taryfowej komisji pojednawczej.

DZISIEJSZY DZIEŃ ZAPOWIADA SIĘ SKWARNY I UPALNY.

(—) Czy pomyślisz o tym, by twoi niemi przyjaciele mieli wodę i cień? Pamiętaj, że dać świeżą wodę psu, który ci strzeże domu, płaszczy w kurnikach i raz dziennie wlewać do ust kłó zmielonej wody pomyśl o tym, że woda dla zwierząt jest już brudna i ciepła, że czas ją zmienić.

Likwidacyjne zebranie członków Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Zimowej

Wydział Wykonawczy Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym w Katowicach zawiadamia, że 13 bm. o godz. 12 w południe w Katowicach, w czynie T. C. L. w Domu Oświatowym przy ulicy Francuskiej 12 (parter) odbędzie się likwidacyjne plenarne zebranie członków Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Z. P. B., na którym Wydział Wykonawczy i Komisja Rewizyjna złożą ostateczne sprawozdania ze swojej działalności. Upraszają się członków o punktualne przybycie.

ZAMKNIĘCIE ULICY ŚW. JANA.

(—) Magistrat m. Katowic zawiadamia, że z powodu burzowego zastoju zamknięcia dla ruchu kołowego z dniem 8 bm. za do odwołania ulica św. Jana na odcinku od ul. Bronisława Piarskiego do ul. Dworcowej.

WYDAWANIE PRZEPUSTEK GRANICZNYCH

(—) Dla uniknięcia natoku i ewent. nieporozumień Magistrat prosi nas o podanie do wiadomości właścicieli kart cyrkulacyjnych, że połoski jakobowi przepustki graniczne dla właścicieli kart cyrkulacyjnych mają być wydawane tylko do 15 lipca br., całkowicie nie odpowia-

Jahk „Niemców“ ma w swych szeregach mniejszość niemiecka na Śląsku

Niejednokrotnie podkreślaliśmy, że mniejszość niemiecka na Śląsku w większości składa się z podłych renegatów, którzy poszli na lep propagandy niemieckiej za pieniądze Berlina. Dla pieniędzy zaprzęдали swe dusze i dusze swych dzieci.

Rzecz zrozumiała, że ludzie ci nie władają językiem niemieckim ani w słowie ani w piśmie. „Niemczyzna“ tych ludzi zdradza ich pochodzenie, nie mówiąc już o polskim brzmieniu nazwisk. Renegat taki używa w domu języka polskiego z tej prostej przyczyny, że po niemiecku mówić nie potrafi. O znajomości języka niemieckiego naszych renegatów świadczą dokumenty, które dosłownie poniżej cytujemy. Są to świadectwa renegatów uniwiniających swe dzieci uczęszczających do mniejszościowej szkoły na kop. „Ena“ z powodu nie przybycia do szkoły. Szkoła ta jak

wiadomo została z końcem bieżącego roku zamknięta z powodu małej frekwencji dzieci. Dosłowny tekst wspomnianych zaświadczeń brzmi:

„Bitter Herr Lehrer in entschuldigen sie den Wilhelm Wolsky denn ich bin schwer krank“.

Podpis Theresia Wolsky.
„Geehrte Fräulein Lehrerin. Entschuldigen sie den Alois da er nicht Mittwoch in der Schule war weil der Auto ist nicht gefahren und er hatte Bosen (I) Fuhs gehabt. Podpis Franciszka Haller.

Oto przykłady znajomości języka i ortografii niemieckiej u rzekomych Niemców na Śląsku.

Oryginały powyższych „kwiatków“ niemieckich naszych renegatów znajdują się w posiadaniu Polskiego Związku Zachodniego w Rybniku. Nie jest to jeszcze wszystko. Podałobyśmy tylko dwa przykłady. Polski Związek Zachodni w Rybniku jest w posiadaniu jeszcze całego pliku podobnych usprawiedliwień pisanych „czystą niemiecką“ ręką renegatów.

Choroby kobiece. Twórcy klasycznych podręczników, omawiających choroby kobiece, podnoszą korzystne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa“, także w zakresie swej praktyki. (o)

Wyłapywanie dalszych członków szajki przemysłowców sacharyny

Jak swego czasu donosiliśmy śląska straż graniczna wykryła milionową aferę przemysłu sacharyny i kamieni do zapalniczek.

Szajką tą kierowała rodzina Abrahama Kantora.

Śląska straż graniczna wpadła na trop

członków tej szajki i aresztowała osiem osób. M. in. Rutę Moskowicz, Joska Schwimera z Sosnowca. Wszystkich przekazano do dyspozycji władz sądowych i po przesłuchaniu osadzono w więzieniu z wyjątkiem Moskowiczów, którzy posiadają obywatelstwo francuskie.

Omali nie naraził chłopca na stałe kalectwo

Na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Katowicach zasiadł wczoraj Walter Sitko z Katowic, z zawodu kelner. Akt oskarżenia zarzucał mu, że w dniu 11. 10. ub. roku uderzył bez powodu pięścią w twarz małego Józefa Kluski i to tak silnie, że złamał mu szczękę.

Na rozprawie oskarżony przyznał się do popełnienia przestępstwa, tłumacząc się, że chciał pomóc ojcu, napastowanemu przez bandę łobuzów. Mianowicie ojciec jego prowadził w Szopienicach przedsiębiorstwo widowiskowe liliputów. Po zakończeniu przedstawienia lilipuci szli do swego baru. Jeden z nich niósł stół.

Stojący obok chłopcy podstawili mu nogę, tak że liliput upadł na ziemię. Na uwagę ze strony Sitki ojciec, że nie należy w ten sposób postępować, chłopcy mieli go obrzucić wyśmiewkami. Wówczas jedna z liliputów wezwała na pomoc Waltera Sitkę. Ten nie bardzo orientując się w tym co się dzieje, trzasnął w zęby pierwszego z brzozy chłopca, w tym wypadku Kluskę. Uderzenie było tak silne, że nastąpiło złamanie szczęki. Jednakże chłopiec może już jeść i mówić zupełnie swobodnie.

Sąd skazał Waltera Sitkę na karę więzienia przez 6 miesięcy, przy czym zawiesił mu wykonanie kary na 2 lata ze względu na dotychczasową niekaralność.

Z sali sądowej

FAŁSZOWAŁ PODPISY NA WEKSLACH.

Na wokedzie Wydziału Zamiejscowego Sądu Okręgowego w Rybniku znalazła się w dniu 6 bm. sprawa przeciwko Zydy, Mojżeszowi Altmanowi, oskarżonemu o fałszowanie podpisów na wekslach. Wymieniony jako agent pewnej firmy radiowej fałszował podpisy na czterech wekslach, które następnie puścił w obieg. Sąd skazał Mojżesza Altmana na rok więzienia.

...BY WYDOSTAĆ SIĘ Z ARESZTU.

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Rybniku zasiadł w ub. poniedziałek Franciszek Dusza, robotnik z Knurowa. Oskarżony został przyniesiony na 15 dni przez miejscowy posterunek za wyprawianie awantur na ulicy. Dusza nie dał jednak jeszcze za wygraną. W areszcie poczył się nadal a-

wanturować, domagając się przy tym wody z kranu z powodu bólu żołądka. Kiedy w celi aresztu pojawili się dwaj policjanci z wodą, awanturnik rzucił się na policjantów i kopnąwszy każdego z nich w brzuch, porwał się do ucieczki. Policjanci rzucili się w poгон za Duszą, przetrzymując go po dłuższej gonitwie. Sprawa znalazła się na wokedzie sądowej. Sąd skazał Duszę na 2 miesiące bezwzględnej aresztu.

WIEZIENIA ZA OPÓR WŁADZY.

Sąd Okręgowy w Rybniku skazał w dniu 6 bm. niejakiego Nikodema Szoltyśka z Przyszoń na 4 miesiące bezwzględnej więzienia, za to, że swego czasu będąc przytrzymanym przez strażników granicznych, jako podejrzanego o szmugiel stawiał strażnikom czynny opór, przy czym dopuścił się obelgi urzędników.

„MIŁOŚNIK“ KILIMÓW

(—) Kupiec Szwertheim z Katowic doniósł, że w sierpniu ub. r. nielaki Sztajn Stefan sprzeł nielawierzył na jego szkodę 29 mtr. z różnych kilimów, wartości około 600 zł. Dochodzenia w toku.

W analogiczny sposób poszkodowany został kupiec Schor Moses, zam. w Katowicach przy Pl. Miarki 8. Policja od Burgowi Aronowi inasosować pieniądze, że Franciszka i Kilimy dostarczone klienteli. Burg w czasie do 30 czerwca b. zainkasował ogółem 1.800 zł. pieniądze te sprzeniewierzył i oddał się w niewiadomym kierunku. Policja za nim ściga.

**KREM
PUDER**



BOURJOIS

Soir de Paris

Z Katowickiego

„DZIEŃ KONIA“ W POWIECIE KATOWICKIM

(K) Celem podniesienia racjonalnej hodowli koni iego wzorcowe utrzymania oraz w celu wyróżnienia właścicieli koni, którzy specjalną troską otaczają uprząż i wozu. Komitet organizacyjny pow. katowickiego urządził „Dzień Konia“ w 2 ośrodkach dla terenu powiatu. W dniu 11 lipca r. o godz. 15 na placu targowym w Nowej Wsi dla gmin Nowa Wieś, Bielszowice, Bykownia, Halenba, Klodnica, Kończyce, Kuchawice, Makoszowice i Pawłow, zaś w dniu 13 lipca r. o godz. 15 na stadionie w Mysłowicach dla miast Mysłowice i Sienogowice, oraz gmin: Bądków, Brzeźkowice, Brzezinka, Bytków, Dąbrowka, Mała Janów, Michałowice, Przelaska, Szopienice i Welnowice. Jedną i drugą uroczystość poświęcono będzie z zawodami i rozdaniem nagród. Nagrodzona będą konie: racjonalnie pójlegowane, należące do właścicieli, którzy wierzchole zarębowe. W dalszym ciągu na groźdzone zostanie najlepsza znajomość jazdy zaprzęgni, należące powożenie w różnych kolekcjach, najlepsza znajomość przepisów policyjnych o ruchu kołowym należące dopasowanie uprząży i umiejętności zaprzęgni na lepek konirowane uprząże i wozu. Komitet przygotował szereg bardzo cennych i praktycznych nagród. Zgłoszenia przyjmują wszystkie wyżej wymienione magistratury i urzędy gmin, gdzie również można otrzymać informację co do warunków uczestnictwa w konkursie.

Z RATUSZA I RADY GMINNEJ W MICHAŁKOWICACH.

(K) Na ostatnim odbytym posiedzeniu Rady zaakceptowano warunki z LEFA w Chorzowie, dotyczące pokrycia i skanalizowania rowu dla odpływu wody zużytej z Michałowic i PFZA. Umowa jest wynikiem długotrwałych pertraktacji i przewidyuje udział w kosztach w równych wysokościach przez obie zainteresowane strony, wymaga ona jeszcze zatwierdzenia władz powiatowych gminy. Uzupełnienie także uchwały Rady, powziętą na poprzednim posiedzeniu w sprawie odstepienia Skarbowi śląskiemu gruntu pod nową drogą państwową. Później zatwierdzenie szereg spraw personalnych.

WIEŚCI Z BYTKOWA.

(K) Ze składu Rady gminnej skreślony został radny niemiecki p. J. Wiesner, który wyprosił się do Niemiec. Na jego miejsce wchodzi p. Pieronczyk Józef, uchodzący i członek tut. sekcji N. Ch. Z. P. Zarząd gminy otrzymał listatnio z Wojew. Wydziału Oświec. Publ. subwencje w kwocie zł 2500 na renowację wnętrza szkoły powszechnej. Wybrane będą niezbędne roboty jak naprawa pieców, podłóg i t. p. Po ostatnich deszczach ukazały się obok szkoły znaczne rwy w ziemi, w odległości 30 m od budynku. Są one pochodzenia kopalnianej czyli t. zw. sądownicze. Zarząd gminy wysłał odpowiedni meldunek do Województwa. Wybudowę w tym miejscu prowadzi Skarboform.

Z Siemianowic

UCIECIE KONIODRADÓW

(S) Dnia 5 bm. rano o godz. 7 zatrzymano w rejonie Komisariatu Policji w Siemianowicach, pod zarzutem dokonania kradzieży koni — Człojka Gerharda, zam. w Siemianowicach przy ul. Sobieskiego 27 oraz Pradelę Wilhelmę również z Siemianowic ul. Krzywczaka 7. Wymienionym zajęto 2 konie wraz z powozką i jeźdźcą na której była przymocowana tabliczka „J. Jarczyk“. Jeden z koni jest małej gniazdy z gwiazdą na czole drugi kasztan z łysina. Konie i powozkę układowano w Siemianowicach aż do ukończenia dochodzeń.

Z Mysłowic

WŁAMANIE DO STACJI PRZECIW. GRUZIŁCZEJ.

(M) Ubiegłej nocy do stacji przeciwnozłazkiej przy Szpitalu Miejskim włamali się złodzieje i dokonali kradzieży instrumentów leczniczych, lekarstw i artykułów pomocniczych. Straty są znaczne.

ZJAZD SPIEWACZY W GISZOWCU.

(M) W ob. niedzielę odbył się w Giszowcu zjazd śpiewaczy okręgu myślowickiego. Po nabożeństwie w kościele w Nikiszowie pochód ruszył pod pomnik Wolności w Giszowcu, gdzie złożono wieńce. Następnie odbyły się zawody śpiewacze, w których pierwsze miejsce zajął chór „Harmonia” z Myślowic, drugie T-wo Śpiewacze im. Wyspiańskiego z Myślowic i trzecie chór „Echo” z Myślowic. W zakończeniu odbyła się zabawa taneczna.

ZAGINIONE DZIECKO.

(M) Anna Krawczyńska z Szopenia (ulica Piaskowa 5) zameldowała w komisariacie PP. w Szopenicach, że jej 3-letni syn Marian zagodził i zaginiął bez wieści. Rysopis zaginionego dziecka: twarz okrągła, oczy niebieskie, włosy ciemno-blond. Ubrany w białą koszulkę i siwe spodnie.

O UPORZĄDKOWANIE CMENTARZY.

(M) Od dłuższego czasu na cmentarzach myślowickich nie prowadzi się należytego porządku. Cmentarze ewangelicki przy ulicy Krakowskiej i obydwa rzymsko-katolickie przy ul. Mikołowskiej znajdują się w opłakanym stanie. Wiele grobów jest zapadniętych i zarosniętych chwastami, jak również i ścieżki.

NIE ZAPOMNIĆ! Na wakacje należy zakupić dla mycia i pielęgnacji włosów krem szampon „SORELA” w tubie bez mydła i alkali. Znaniomity też przy użyciu twardej wody. Wzmocnia włosy i usuwa łupież.

Z Chorzowa**ZAMKNIĘCIE DLA RUCHU KOŁOWEGO ULICY WANDY.**

(=) Dyrekcja Policji w Chorzowie zawiadoma, że ulicę Wandę w Chorzowie II z powodu wykonywania robót kanalizacyjnych zamknięto dla ruchu kołowego na przeciąg 3 miesięcy.

Dwa i pół roku więzienia za defraudację 271 złotych

(=) W Sądzie Okręgowym odbywała się wczoraj rozprawa przeciwko Janowi Kocubie z Radzionkowa b. kierownikowi urzędu pocztowego nr 5 w Chorzowie, oskarżonemu o sprzeniewierzenie kwoty 271 zł, sfalszowanie dowodów wpłat na P. K. O. na sumę 32 zł, oraz zmuszenie podwładnego urzędnika do wypozyczenia mu znaczków dla ukrycia braków. Sąd skazał Kocubę na dwa i pół roku więzienia, 100 zł grzywny i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat pięciu.

MAŁO PRZYJEMNE ZAPACHY

(=) Otrzymałmy od jednego z maszyn Czynelników następującą uwagę: Dawniejszy kamionajom na terenie Chorzowa IV (Nowe Hajduki) który zasypywany jest przez najstraszliwiejszych odpadkami, przysparza mieszkańcom okolicznych domów bardzo wiele przykrości. W odpadkach tych znajduje się wiele rzeczy pochodzenia organicznego, które gniląc wydają odrażający zapach, rozszkodowując się na całą okolicę zmuszając jej mieszkańców do niewolniczego życia, co w obecnej porze letniej jest bardzo uciążliwe. W drodze daleko odpadki zapełniły się przed parą tygodniami wydając bardzo duszące i niemiłe zapachy w powietrzu, pogarszając całą sytuację do tego stopnia, że gębiec okolicznych mieszkańców zmuszeni są do pracy nie mając po prostu możliwości wyprowadzić się w noc, gdyż niewidzialne mieszkanka są bardzo gorące, otworzyć zaś okien nie można ze względu na owe zapachy. Niezależnie miejscowe władze sanitarne zainteresowały się tą sprawą i po zbadaniu wydała szybko zarządzenia, umożliwiające mieszkańcom egzystencję.

Z Świętochłowickiego**PIERWSZY ODPUST W PIEKARACH ŚLĄSKICH.**

(S) W ubiegłą niedzielę odbył się w kościele Panny Marii w Piekarach Śl. pierwszy w bieżącym roku odpust. Panny zaczęły zjeżdżać do Piekar już od soboty rana. Ostatnie procesje przybyły w niedzielę w godzinach ranich. W sobotę wieczorem odbyły się na Kalwarii uroczyste obchody z kazaniem. W niedzielę odprawionych zostało ogółem 12 Mszy św. w kościele Matki Bożej, na Rajskim Placu, w kościele kalwaryjskim oraz w kaplicy Kafarsza. Napływ pielgrzymów bardzo liczny.

LATWY LUP

(S) Nieznany sprawca korzystając z otwartego okna w mieszkaniu Jana Jurczyka w Łagiewnikach przy ul. Sienkiewicza 7 dostał się do wnętrza przez nisko nie zauważony i zrabował z szuflady komody znajdujące się tam pieniądze w sumie 1.100 złotych, po czym zbiegł w nieznanym kierunku. Policja czyni poszukiwania celem ujęcia złodzieja.

Z Pszczyńskiego**Z POWIATOWEGO ZJAZDU DELEGATÓW ZWIĄZKU POWSTARCÓW ŚLĄSKICH.**

(P) Onegdaj odbyło się w Bieruniu Starym walne zebranie delegatów Związku Powstańców Śl. na powiat pszczyński. Przybyło 180 delegatów i gości, którzy wyruszyli w pochodzie na nabożeństwo do kościoła parafialnego. Zjazd zakończył się obecnością pp. Główny Prezes Zw.

Rzeczywistość niemiecka w oczach „uciekinierów” z Polski

Propaganda niemiecka w Polsce operuje całym skomplikowanym mechanizmem, który z jednej strony ma na celu budzić wśród ludności pogranicznej w Polsce przekonanie o dobro-

bycie, jaki panuje w Niemczech, z drugiej zaś strony wypuklać braki gospodarki polskiej.

Krwawa bójka włóczęgów z robotnikami

Katowice, 7 lipca.

Miedzy robotnikami, zatrudnionymi przy budowie szosy w Zaleskiej Hucie a grupą włóczęgów powstała dnia 5 bm. około godz. 12.30 awantura spowodowana przez włóczęgów.

W czasie bójki, jaka się tymczasem wywiązała między robotnikami a włóczęgami padło 5 strzałów, na szczęście, nieszkodliwych. W trakcie awantury włóczęgdy posu-

wiali się ponadto nożami, smuszając tym samym robotników do zajęcia zdecydowanej postawy. W wyniku bójki jeden z awanturników niejaki Stanisław Kurylo z Gierławic został pokoleczony i musiano go odstawić do szpitala miejskiego w Katowicach, skąd po udzieleniu mu pierwszej pomocy osadzono go w areszcie policyjnym do dalszych dochodzeń. Wskazywanych powodów powstałej bójki nie udało się dotychczas ustalić.

Murarz spadł z wysokości 3 piętra

Katowice, 7 lipca.

Wczoraj przed południem na rogu ulic Kościuszki i ks. Lisieckiego spadł z rusztowania z wysokości 3-go piętra murarz Jan Tomanek z Katowic. Doznał on złamania

kilku żeber, potłuczenia głowy i ciężkich obrażeń wewnętrznych. W stanie bardzo groźnym przewieziono go do szpitala miejskiego. Istnieje słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

313 owiec żywcem spłonęło

W związku z pożarem owczarni w Witosławiu, policja przeprowadza dochodzenia, celem ustalenia przyczyn i wysokości szkód. Istnieje przypuszczenie, że pożar mógł powstać z powodu wilgotnego fermentującego wewnątrz siana.

Mimo wszystkich usiłowań nie udało się wyratować owiec, które w ilości 313 sztuk

zginęły w płomieniach. Spłonęło nadto 12 wozów siana, 6 wozów słomy jęczmiennej, 50 wozów słomy grochowej i 30 etr ziemniaków. Wysokość szkód oblicza się razem na 42 tys. zł. Właściciel p. Konst. Oltz-Boberfeld miał ubezpieczoną owczarnię w towarzystwie ubezpieczeń wzajemnych na sumę 23.000 zł, owce na 12.000 zł.

Wyjaśnienie zagadkowej śmierci

Bielsko, 7 lipca.

Jak już donosiliśmy, dnia 29 ub. m. znaleziono w poloku Jaworzynka w Jasienicy zwłoki 57-letniego Jana Lukasa, pochodzącego z Jasienicy. Lukas wydal się z domu za poszukiwaniem pracy dnia 28 ub. m. i jak przeprowadzone dochodzenia wykazały — został on tego samego dnia około godz. 19.15 w Aleksandrowicach najechany przez nieznanego dotychczas rowerzystę. Na skutek najechania Lukas doznał poważnych obrażeń głowy.

Po wypadku Lukas wsiadł na wóz Jana Plachocka z Jaworzca Górnego i kazał się pod-

wieźć do Jasienicy. Tutaj wysiadł w okolicy stacji kolejowej, skąd następnie skierował się w stronę domu. Wskutek jednak osłabienia, spowodowanego ranami, upadł w czasie przechodzenia poloku Jaworzynka głębokiego w tym miejscu na 15 cm i zmarł wskutek uduszenia.

Jak wykazały badania Lukas wskutek najechania go przez rowerzystę doznał m. in. obrażeń również pęknięcia czaszki, co też stało się bezpośrednim powodem jego zgonu.

Poszukiwana za rowerzystę, który po wypadku zbiegł nierozpoznany, są w toku.

Zamaskowani bandyci w mieszkaniu kierownika szkoły

5 bm. w godzinach wieczornych dwóch zamaskowanych bandytów dokonało napadu rabunkowego na mieszkanie kierownika szkoły Jurskiego w Lubomiu w pow. rybnickim.

W chwili napadu w mieszkaniu kierownika znajdowała się tylko służąca Anna Kozubówna. Bandyci dobili się do drzwi ze słowami „otwórzcie listonosz”. W chwili, gdy służąca uchyliła drzwi, jeden z bandytów rzucił się, chwytając dziewczynę pod gardło.

Drugi bandyta począł płądować mieszkanie, szukając gotówki. W międzyczasie służąca Kozubówna zdołała się wyrwać z uścisków bandytów i poczęła wołać o pomoc; wtedy bandyci rzucili się do ucieczki, nie zabierając ze sobą. Zaalarmowana policja zarządziła obławę, która na razie nie dała dodatnich wyników.

Lekkomyślność przypłacił życiem

Mikołów, 7 lipca.

Na stacji kolejowej w Mikołowie wydarzył się dnia 4 bm. nieszczeniwy wypadek, którego ułóg przodkownik ślusarski, zatrudniony w warsztatach kolejowych w Piotrowicach, nazwiskiem Wiktor Przybyła.

Przybyła, idąc pociągami w stronę Jastrzębia, chciał przed zatrzymaniem się pociągu na stacji w Mikołowie wysiąść z wagonu

i otwierając drzwi wypadł na tor kolejowy, uderzając głową o kamień tak nieszczeniście, że stracił przytomność.

Pierwszą pomoc Przybyłe udzielił lekarz dr Adamczewski, który zarządził następnie przewiezienie rannego do szpitala św. Józefa w Mikołowie. Wszelka jednak pomoc lekarska okazała się daremną i Przybyła zmarł o godz. 23, oświadcza żonę i troje dzieci.

Tą drogą pragną Niemcy zdemoralizować ludność polską na pograniczu, osłabić jej prężność narodową i czynić dostępną wrogią palisadę polskiemu agitacji.

W tym celu Niemcy budują po swej stronie granicy specjalnie reprezentacyjne szkoły, urzędy i domostwa, nieraz nawet bez potrzeby w tym jedynie celu, by ludność widziała przez granicę te „cudzą”, stworzone przez niemiecki dobrobyt i... półównała z tym co ma u siebie. W wielu miejscowościach niemieckich przy pomocy specjalnie zaінstalowanych głośników Niemcy zupełnie wyraźnie nasadzają ziarnia niewiary w umysłach ludności polskiej. Na Pomorzu te same role odgrywają autobusy i samochody tranzytowe, które mają budzić podziw samym swym wyglądem i przekonanie o potęgach niemieckiej.

Rozwiązaniem jest w Niemczech w Polsce buła, z którą spotykamy się codziennie; jeśli chodzi o Polaków pragniemy tylko zwrócić uwagę, że poza należeniem do organizacji niemieckich i posyłaniem dzieci do szkół niemieckich, propaganda niemiecka przynosi w plonie częste, nielegalne przekroczenia granicy.

Po pewnym czasie wracają „uciekinierzy” z rajni niemieckiego obdarci, głodni i... bójki na zawsze zahartowani na antypolską propagandę niemiecką. Ostatnio wrócił z Niemiec 10 takich „łowców szczęścia” z powiatu tarnogrodzkiego.

Pod koniec ub. miesiąca przytrzymano na granicy Jana Mastalarza, który przedostał się do Niemiec na podstawie karty cyrkulacyjnej na Śląsk Opolski, skąd następnie udał się z transportem robotników z Gliwic do Berlina na roboty rolne w Finsterwalde, gdzie przebywał tydzień. Ciężka praca, złe i niedostateczne odżywianie skłoniło go do ucieczki do Polski.

Jesteśmy w posiadaniu listu jednego z takich właśnie latwoiernych, schwytych na lepie niemieckiej propagandy. Nieszczeniwy pisze, że mimo bardzo ciężkiej pracy, jedzenie jest bardzo złe. Z wypłatą pieniędzy również złe, gdyż na kasę chorych oddaję, a „znacznik” również i wypłacają ile chcą — pisze w wspomnianym „uciekinierze”.

Tak wygląda rzeczywistość, którą w różnych barwach maluje propaganda niemiecka.

ZDERZENIE SAMOCHODU Z MOTOCYKLEM

(P) Dnia 4 bm. przed południem na Ryńku w Mikołowie zderzył się samochód osobowy Śl. 7894 kierowany przez szofera Reźnickiego z Mikołowa z motocyklistą Hachlami Erykiem z Katowic III. Wskutek wypadku Hachla doznał ogólnych obrażeń ciała i przewieziony został do szpitala w Mikołowie, gdzie pozostaje w opiece lekarskiej. Dochodzenia wykazały, że w nadek spowodował szofer Reźnicki, przeciw któremu wdrożono dochodzenia.

Z Rybnickiego

STRZAL NA GRANICY

(R) Na odcinku granicznym w Moszczenicy st. str. granicznej Ratajecki strzelił z pistoletu podczas poszku za przemytnikami, których zdołano ująć. Przytrzymanymi są: Ryszard Zgłoska z Halimby i Józef Szolc z Jastrzębia.

Napad szaleńca na probostwo

Na probostwo w Polonii wtargnął dnia 4 bm. około godz. 9.50 jakiś osobnik, który od kucharzki i służącej, znajdujących się w danej chwili w domu zażądał 1500 zł, grożąc, że w przeciwnym razie zmuszony będzie użyć grubej laski. Przerażone kobiety wszęczyły alarm. Osobnik, widząc nadbiegającą pomoc steroryzowanym kobietom, ułotnił się pośpiesznie. Zawiadomiony o bandyckim najazdzie posterunek policji w Jastrzębiu zarządził natychmiastowy poszukiwanie za zbiegłym napastnikiem i w wyniku poszukiwań ujęto go w niedługim czasie.

Jak się okazało, osobnikiem tym był umysłowo chory Augustyn Bialek bez stałego miejsca zamieszkania.

Z Bielskiego

Samobójstwo Czumy w Bielsku

Wielkie wrażenie w Bielsku i okolicy wywołała wiadomość o popełnieniu samobójstwa przez Andrzeja Czumę z Czechowic. Czuma od dłuższego już czasu mniósł się z zamiarem popełnienia samobójstwa, który wykonał dnia 5 bm., przecinając sobie żyły u rąk i strzelając sobie w głowę z rewolweru. Denat osierocił żonę, dwu synów i córkę.

